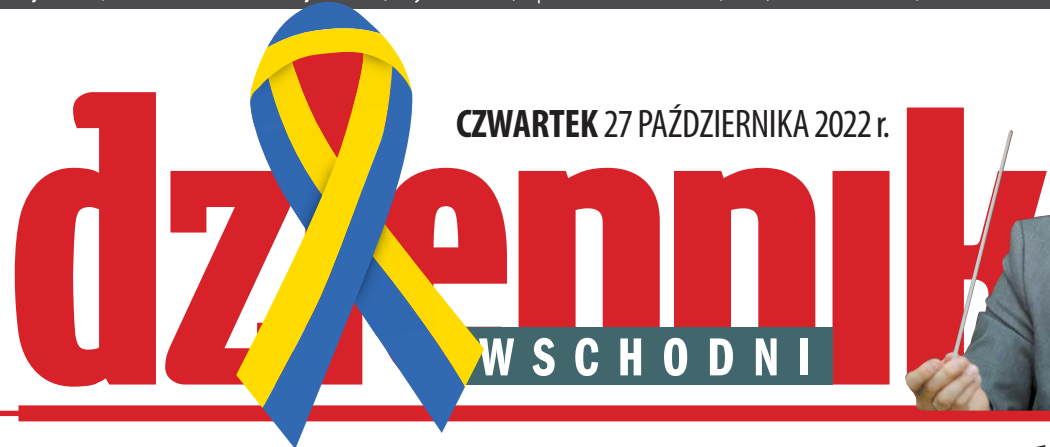




CZWARTEK 27 PAŹDZIERNIKA 2022 r.



Związkowcy wstrzymali konkurs na dyrektora

KULTURA Wciąż nie rozstrzygnięto konkursu na dyrektora Filharmonii Lubelskiej. Na przeszkodzie stało wotum nieufności, jakiego jednemu z członków komisji udzielili związkowcy

STRONA 2

Lex Czarnek wraca, bo opozycja nie przyszła

POLITYKA I EDUKACJA Gdyby na posiedzenie sejmowej Komisji przyszła czwórka posłów KO i Lewicy, to dziś nie byłoby tematu Lex Czarnek. Teraz kontrowersyjna ustawa przygotowana w resorcie edukacji wraca jako projekt poselski. Nie musi więc przechodzić przez żadne społeczne konsultacje

Sławomir Skomra

Siedem godzin sejmowa komisja edukacji pracowała nad dwoma projektami ustaw dotyczącymi polskiej szkoły. Pierwszy jest autorstwa Andrzeja Dudy i leżał w sejmowej zamrażarce dwa lata. Drugi to tzw. Lex Czarnek 2.0. Czyli zmodyfikowana wersja rządowej ustawy, którą w marcu zawetował prezydent.

Oba dokumenty są krytykowane przez opozycję, nauczycieli, rodziców, organizacje pozarządowe. Ale o tym później.

Wielcy nieobecni

Sejmowa komisja - głosami PiS - uznała, że nad tymi dwoma projektami trzeba pracować dalej. Tak zagłosowało 16 posłów. Przeciw było 15. Wynik głosowania byłby zapewne inny, gdyby na posiedzenie komisji przyszli: Joanna Fabisiak (KO), Maciej Lasek (KO), Marcin Kulasek (Lewica) i Bogusław Wontor (Lewica).

W środę rano na spotkaniu klubu parlamentarnego KO wyjaśniano nieobecność na komisji Laska i Fabisiak.

Maciej Lasek był na podkomisji dotyczącej katastrofy smoleńskiej. Pani marszałek Sejmu nie przejmując się niczym i tak zwołuje komisję, że ich posiedzenia się na siebie nakładają. Kiedy skończyła się komisja smoleńska, Maciej przyszedł na komisję edukacji. Ale było już za późno - mówi nam lubelski poseł KO Michał Krawczyk, który był na komisji edukacji do godz. 1.



Posel Fabisiak miała w tym czasie wyjazdowe spotkanie z Polonią.

Są usprawiedliwieni - podkreśla Krawczyk. I dodaje: - Oczywiście źle się stało, bo mogliśmy odrzucić Lex Czarnek w pierwszym czytaniu. To jest to dramatycznie zły projekt

Co proponuje prezydent

Przy Lex Czarnek projekt Andrzeja Dudy jest wręcz delikatny. Zakłada np. że jeżeli jakaś organizacja zechce prowadzić w szkole zajęcia, warsztaty, pogadanki, to musi mieć zgodę dyrektora, rady szkoły i rodziców dzieci.

Dyrektor musi dostać wcześniej szczegółowy prospekt zajęć, a w ciągu dwóch tygodni ma go przekazać rodzicom. Ci z kolei mają tydzień

W czasie gdy obradowała komisja edukacji, nauki i młodzieży przed budynkiem Sejmu trwał protest

FOT.: SZKOŁA DEMOKRATYCZNA GRAJKA

na wyrażenie zgody na zajęcia. Mogą się też nie zgodzić.

Przy projekcie prezydenckim wszyscy rodzice muszą wyrazić zgodę, czyli ograniczamy prawo do decydowania w konkretnej klasie. A gdzie są prawa nauczyciela, gdzie jest jego potrzeba? Brakuje samodzielności i samodecydowania nauczyciela - mówiła w Sejmie Karolina Prus-Wierzbicka z organizacji SOS dla Edukacji.

Kto to napisał?

Pierwszą próbę zmian w szkole autorstwa Przemysława Czarnka zatrzymał

wetem Duda. Teraz jednak projekt ministra z Lublina wraca - po niewielkich kosmetycznych zmianach.

Tym razem Lex Czarnek wraca jako projekt poselski, który nie musi przechodzić konsultacji społecznych.

Ale w internetowej metryczce projektu widać, że powstał w resorcie Czarnka.

Zwracaliśmy na to uwagę, ale to na posłach PiS nie robi wrażenia. Poseł sprawozdawca czyli poseł Zieliński gubił się w tłumaczeniach i mylił zgłaszając własne poprawki. Na komisji nie mieli pojęcia co jest w projekcie - opowiada poseł Krawczyk.

Wspomniany poseł Zieliński ma na imię Tomasz i jest parlamentarzystą z Zamościa.

- To nie jest żaden Lex Czarnek tylko projekt poselski - zapewnia, ale też przyznaje, że posłowie pracowali na rządowej ustawie. - Niektóre zapisy zmieniliśmy, inne zostawiliśmy, bo uważamy je za słuszne i za nimi głosowaliśmy - tłumaczy.

Lex Czarnek 2.0

Czemu planowane zmiany w edukacji budzą takie emocje?

Daliby kuratorom oświaty większą kontrolę nad szkołami, większy wpływ na wybieranie dyrektorów i możliwość ich odwoływania. Opozycja obawia się upolitycznienia szkoły, która jest prowadzona przez samorządy i dziś to one zatrudniają dyrektorów i nauczycieli.

Obawy budzą też kwestie obecności w szkołach róż-

nych organizacji. Pomysł PiS zakłada, że będą miały wydłużoną drogę do „wejścia” z zajęciami do szkoły. Będzie trzeba przeprowadzić konsultacje, przedstawić szereg dokumentów, prosić o zgodę radę rodziców, a także kuratora oświaty. Cała procedura może zająć nawet kilka miesięcy.

- Jak to jest, że nagle wpadł pan na pomysł przepisania „Lex Czarnek” i udawania, że to nie jest „Lex Czarnek”? Cóż takiego się wydarza, że nie chcecie procedować projektu normalnie, z konsultacjami, wysłuchaniem strony społecznej? - dopytywała na komisji posłanka KO Barbara Nowacka.

Zieliński tłumaczy nam, że obecny projekt został zmodyfikowany o elementy zawarte w projekcie prezydenckim (chodzi o stowarzyszenia i rolę rodziców).

- Kurator będzie sprawdził, czy program jaki w szkole chce realizować stowarzyszenie jest zgodny z prawem oświatowym. Decyzja o tym czy zajęcia będą się odbywać zależeć będzie od dyrektora szkoły, a finalnie od rodzica każdego dziecka, bo musi on podpisać zgodę na udział ucznia w zajęciach - mówi poseł z Zamościa.

Oba projekty będą teraz czytane na sali plenarnej. Będzie można do nich zgłaszać poprawki. Finalnie któryś trzeba będzie odrzucić. - Bo ich zapisy są ze sobą sprzeczne - mówi poseł Krawczyk.

Tomasz Zieliński: - Jako wiodący komisja wskazała projekt poselski.

Odwiedziła bylego z dwoma kolegami

W jednym z mieszkań przy Alei Spółdzielczości Pracy w Lublinie spokój 47-latką dealektującego się alkoholem zakłóciła jego była partnerka, która przyszła w obstawie dwóch mężczyzn. Domagała się zwrotu pieniędzy, które miał być jej winny. Gdy odmówił, sprawcy zaczęli go bić. Jeden ranił go nożem. Na koniec napastnicy zabrali szaszetkę, w której miało być ponad 2 tys. zł i dokumenty. - Policjanci o zdarzeniu zostali poinformowani następnego dnia

rano. Sprawcy w wieku 36, 37 i 42 lat zostali szybko namierzeni przez kryminalnych. Część pieniędzy odzyskano. Wszyscy trafili do policyjnej celi - relacjonuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Lublinie. Wczoraj cała trójka została doprowadzona do prokuratury, gdzie zostali przesłuchani i usłyszeli zarzuty rozbój z użyciem niebezpiecznego narzędzia. 36-latką i 47-latką to recydywiści.

Policjanci wnioskują o aresztowanie całej trójki. Jak się okazało, pokrzywdzony 47-latek był poszukiwany przez komisariat w Niemczech. Mężczyzna okradł swojego pracodawcę, któremu zabrał telefon komórkowy, elektronarzędzia, rower, pieniądze i biżuterię. Straty oszacowano na blisko 30 tys. zł. Część mienia policjanci odzyskali w lombardach. 47-latek usłyszał zarzuty kradzieży i zniszczenia mienia w warunkach recydywy. **PAB**

Pocisk w stercie buraków

KRASNYSTAW Pochodzący najprawdopodobniej z czasów II wojny światowej pocisk artyleryjski znalazł pracownicy cukrowni w Krasnymstawie. Wszystko wskazuje na to, niewybuch został wykopany już po rozładunku i na teren zakładu dotarł w transporcie buraków.

To najbardziej prawdopodobna wersja, bo dokładne

ustalenie tego, skąd znalezisko wzięło się w cukrowni nie będzie łatwe.

- Trwa kampania buraczana i dziennie przyjeżdża tam po kilkadziesiąt wywrotek z burakami. Pocisk został znaleziony już po rozładunku i nie wiadomo, którym pojazdem przyjechał - mówi asp. Jolanta Babicz, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Krasnymstawie.

Odkrycia dokonano przy pomocy wykorzystywanego przy sortowaniu buraków magnesu, do którego podczepił się niewybuch. - Na szczęście nie miał zapalnika, więc nie było zagrożenia wybuchem - dodaje policjantka.

Znaleziskiem zajęli się wojskowi saperzy z jednostki w Chełmie.

(TOMA)

Szyny od „Piłsudskiego” w Izbie Pamięci i na peronie

HISTORIA Fragmenty szyn z Huty „Piłsudski” w Chorzowie można zobaczyć nie tylko w Izbie Pamięci o Historii Kraśnika, która zostanie otwarta 11 listopada. Na peronie w Świdniku służą za wsporniki wiat na dworcu

– To miejsce odnalazł pan Dariusz Prażmy, kolekcjoner m.in. starych lubelskich cegieł – opowiada dr Dominik Szulc, historyk Polskiej Akademii Nauk, społeczny opiekun zabytków powiatu kraśnickiego. – Zauważył, że wsporniki wiat na dworcu

kolejowym w Świdniku zbudowane są z dawnych szyn. Kiedy się im przyjrzał okazało się, że umieszczono na nich różne daty, począwszy od okresu poprzedzającego wybuch I wojny światowej. A zatem mamy do czynienia z szynami z okresu zaboru rosyjskiego. Są też szyny nieco młodsze, ale kto wie czy nie bardziej wartościowe, noszące datę 1939 r., które zostały odlane w Hucie imienia Józefa Piłsudskiego w Chorzowie, która nosiła tę nazwę od 1935 do 1940 roku.

Jeszcze w okresie okupacji niemieckiej, kiedy Chorzów był formalnie anektowany i włączony do III Rzeszy a nie stanowił części ziem okupowanych ta huta dalej pracowała. Produkowała m.in. szyny na potrzeby kolei niemieckich, natomiast dalej do 1940 r. były one odlewane z napisem „Huta J. Piłsudski” i właściwą datą.

Szyny z tej huty zostały odnalezione też na terenie Fabryki Łożysk Toczących.

– O długości ok. 8 metrów. Szyny te prawdopodobnie



FOT. DOMINIK SMAGA

służyły do budowy bocznic kolejowej Fabryki Amunicji nr 2 przed wojną, czyli jednego z zakładów Centralnego Okręgu Przemysłowego, wówczas jeszcze w Dąbrowie-Bór, dziś w Kraśniku, na terenie FŁT – tłumaczy dr Szulc. – Poprosiłem o ich docięcie, do długości 1 metra z pełnym napisem. I takie dwie szyny, metrowej długości znajdują się na ekspozycji Izby Pamięci o Historii Kraśnika, która zostanie przez nas otwarta 11 listopada. Będzie to element całej kompozycji – ponieważ został

odtworzony fragment podtorza z podsypką z ówczesnego tłucznia.

Podobne szyny znajdują się też w Muzeum Centralnego Okręgu Przemysłowego w Stalowej Woli. – Są to odcinki szyn, które pozostały z tych odnalezionych w kraśnickiej FŁT – dodaje historyk PAN. – Z tych 7-metrowych fragmentów szyn muzeum COP stworzyło swoją ekspozycję. To już samo w sobie pokazuje jaką mają wartość.

(AA)

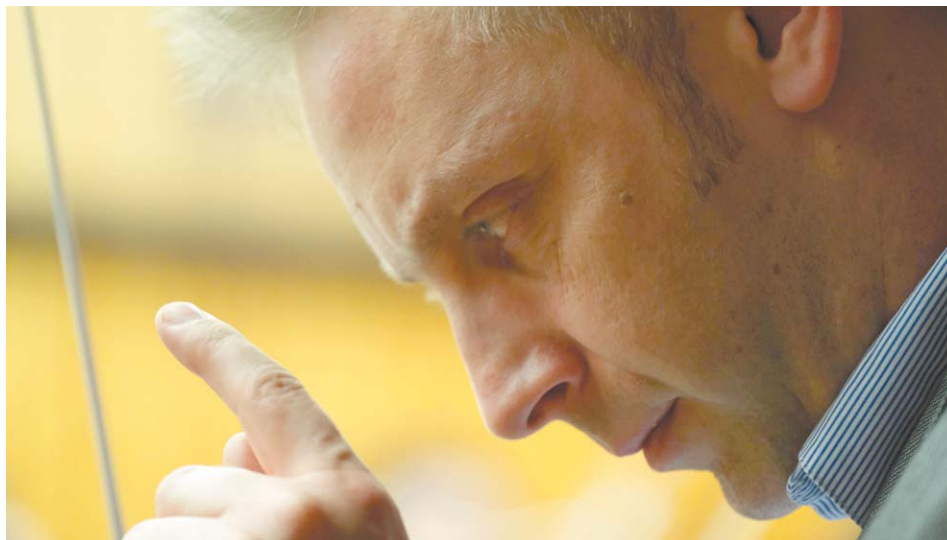
Konkursowe zamieszanie w filharmonii

KULTURA Wciąż nie rozstrzygnięto konkursu na dyrektora Filharmonii Lubelskiej. Rozmowy z kandydatami na to stanowisko miały odbyć się 10 października, ale na przeszkodzie stanęło wotum nieufności, jakiego jednemu z członków komisji udzielili związkowcy. Posiedzenie przełożono na 3 listopada

Tomasz Maciuszczak

O tym konkursie było głośno jeszcze zanim go ogłoszono. W kwietniu zarząd województwa podjął uchwałę zmierzającą do przedłużenia współpracy z kierującym instytucją od 2018 roku Wojciechem Rodekiem. Jego kadencja wygasła z końcem sierpnia, ale wszystko wskazywało na to, że pozostanie on szefem lubelskich filharmoników.

Zwrot akcji nastąpił w czerwcu, gdy kwietniową uchwałę unieważniono, a odpowiedzialny m.in. za kulturę członek zarządu województwa Bartłomiej Bałaban poinformował, że nowy dyrektor zostanie wyłoniony w konkursie. Powodem miały być negatywne opinie wystosowane przez jeden z dwóch działających w filharmonii związków zawodowych.



Od 1 września dyrektorskie obowiązki tymczasowo pełni dotychczasowa wicedyrektor Zuzanna Dziedzic.

Termin zgłaszania kandydatur w ogłoszonym w lipcu postępowaniu konkursowym

Wojciech Rodek w czerwcu deklarował, że w konkursie udziału nie weźmie. – Przekonali mnie do tego moi współpracownicy – mówi dziś

FOT. ARCHIWUM

mijał 16 września. Zgłosiło się sześciu chętnych.

Komisja konkursowa na pierwszym posiedzeniu zajęła się oceną formalną złożonych ofert. Warunków nie spełniała jedna – została więc odrzucona. Rozmowy z kandydatami

zaplanowano na 10 października. Ostatecznie do nich nie doszło.

Wszystko przez pismo, jakie wpłynęło do władz województwa. Część działaczy ze związku NSZZ „Solidarność” wyraziło w nim wotum nieufności wobec przewodniczącego organizacji Dariusza Dąbrowskiego, który jest przedstawicielem związkowców w komisji konkursowej. Przeciwno niemu podpisało się 11 osób, poparty go jedynie dwie.

– W tej sytuacji uznaliśmy, że nie możemy rozpocząć rozstrzygania konkursu – tłumaczy Bartłomiej Bałaban, odpowiedzialny m.in. za kulturę członek zarządu województwa. – Zwróciliśmy się do związku zawodowego z prośbą o wyjaśnienie niejasności. Otrzymałmy odpowiedź, w której kandydatura pana Dąbrowskiego została potwierdzona. Wyja-

śniono nam, że we tamtym głosowaniu nie uczestniczyli wszyscy członkowie związku.

Dariusz Dąbrowski nie chce komentować zamieszania. Tłumaczy to „dobrem trwającym postępowaniem”.

Urząd Marszałkowski nie ujawnia nazwisk kandydatów. Wiadomo, że jednym z nich jest Wojciech Rodek.

– Nie będę zaprzeczał – mówi nam były dyrektor, który w czerwcu deklarował, że w konkursie udziału nie weźmie. – Przekonali mnie do tego moi współpracownicy. Kieruję się przy tym interesem instytucji, a nie swoim prywatnym. Do rozmowy podchodzę pozytywnie. Mam wiele do zaproponowania i myślę, że moim największym atutem jest to, co w filharmonii udało się zrobić do tej pory. Chciałbym móc to kontynuować – podsumowuje Rodek.

IUNG w czołówce. Najwięcej projektów i dotacji

PUŁAWY Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa prowadzi obecnie siedem projektów badawczych w ramach programu Horyzont, na które pozyskał prawie 1,9 miliona euro dotacji. To najlepszy wynik w województwie i jedenasty w kraju.

W rankingu polskich jednostek naukowych, który bierze pod uwagę liczbę projektów z unijnego programu Horyzont oraz łączną sumę pozyskanych na ten cel środków, puławski IUNG jest w krajowej czo-

łówce. W województwie pod tym względem jest najlepszy, wyprzedzając m.in. Instytut Agrofizyki Polskiej Akademii Nauk w Lublinie, lubelski Uniwersytet Medyczny, jak również inną puławską jednostkę - Państwowy Instytut Weterynaryjny.

– W województwie lubelskim posiadamy tyle projektów, ile wszystkie pozostałe jednostki, a kwotowo je przewyższamy. To jest imponujący wynik, zwłaszcza że mamy zaledwie 90 pracowników, a nie tysiące, jak duże



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH / ARCHIWUM

uniwersytety – mówi prof. Wiesław Oleszek, dyrektor IUNG-u.

Pozostałe podmioty otrzymały łącznie ok. 1,6 mln euro, najczęściej na jeden

projekt. Wyjątkiem jest PIWet, który takich projektów ma dwa.

Wynik rolniczego instytutu pozwolił na zajęcie 11. miejsca w kraju. Pierwszy jest Uniwersytet Warszawski z 40 projektami wartymi ponad 15 mln euro. Pod względem wysokości dotacji prowadzi natomiast Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, które na swoje badania pozyskało ponad 16 mln euro.

– Z dumą mogę powiedzieć, że od lat widać nas w Europie. Praca naszych

naukowców jest dostrzegana i ceniona. Jestem przekonany, że tę wysoką aktywność utrzymamy także w latach kolejnych – dodaje prof. Oleszek.

Naukowcy z IUNG pracują m.in. nad nowymi technologiami ograniczającymi emisję zanieczyszczeń, rozwojem biogospodarki, optymalizacją wydajności produkcji rolniczej, budową nowego systemu badawczego gleb rolniczych, a także promocją stosowania nowych metod nawożenia oraz zmianowania.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Dla kuratorium pani wicedyrektor nie ma

KOMBINACJE Dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Werbkowicach na swojego zastępcę mianował nauczycielkę biologii. Choć kontrola kuratorium wykazała, że nie spełnia ona wymagań, to kobieta stanowiska nie straciła. Teraz jest „pełniąca obowiązków”

Anna Szewc

Kontrolerzy z zamojskiej delegatury Kuratorium Oświaty w Lublinie pojawili się w szkole w Werbkowicach w połowie września. Sprawdzali czy prawdą jest, że Marzena Gumieniak na stanowisko wicedyrektora została powołana „niezgodnie z obowiązującymi przepisami prawa”. Dokładnie przejrzyli dokumenty, od dyrektora przyjęli wyjaśnienia.

Ustalono, że Szczepan Jabłoński jeszcze 17 maja odwołał poprzednią wicedyrektora, a dzień później wyznaczył uczącą biologii Marzenę Gumieniak do zastępowania go i sprawowania nadzoru pedagogicznego (on nauczycielem nie jest) do czasu powołania wicedyrektora. Ten stan trwał wiele tygodni.

Procedura ruszyła

Pod koniec wakacji kandydaturę swojej zastępczyni na stanowisko wicedyrektora Jabłoński przedstawił Radzie Pedagogicznej Szkoły Podstawowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (wchodzi w skład zespołu), a ta w głosowaniu pozytywnie zaopiniowała powierzenie funkcji pani Gumieniak, przyjmując uchwałę w tej sprawie. Takiej samej procedury dokonano również kilka dni później na zebraniu Rady Pedagogicznej Przedszkola Samorządowego „Bajka”.

Jak czytamy w pokontrolnym protokole, zgodnie z wymogami dyrektor wystąpił również do Agnieszki Skubis Rafalskiej, wójt gminy Werbkowice o opinię, informując, że Marzena Gumieniak spełnia wymagania, jakie według przepisów po-



winna (żadnych potwierdzających to dokumentów nie dołączył) i „posiada pozytywne oceny dorobku zawodowego, natomiast jej praca nigdy nie była oceniana”. Dyrektor zobowiązał się również do wszczęcia procedury oceny pracy tuż po rozpoczęciu roku szkolnego.

Długa lista braków

Po analizie dokumentacji kontrolerzy z kuratorium stwierdzili, iż wicedyrektorka wymagań jednak... nie spełnia. Nie uzyskała co najmniej bardzo dobrej oceny pracy w ciągu ostatnich pięciu lat ani też pozytywnej oceny dorobku zawodowego w okresie ostatniego roku (wymaga tego rozporządzenie MEN z sierpnia 2017). Na tym nie koniec.

Wicedyrektorka nie przedstawiła zaświadczenia lekarskiego, które jest niezbędne do zajmowania kierowniczego stanowiska. Nie złożyła oświadczenia, że nie toczy się przeciwko niej postępowanie o przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego. Zabrakło też oświadczenia, że nie była karana zakazem pełnienia funkcji związanych

z dysponowaniem środkami publicznymi.

Zalecenia pokontrolne, przekazane dyrektorowi 26 września, były jednoznaczne. Został zobowiązany do tego, aby „niezwłocznie” powierzyć stanowisko wicedyrektora osobie spełniającej wymagania.

Dyrekcja w komplecie

We wtorek, 25 października, jadę do Werbkowic. W sekretariacie szkoły pytam o dyrektora. Okazuje się, że Szczepan Jabłoński jest u siebie, a jego zastępczyni w swoim gabinecie.

Proszę o rozmowę z dyrektorem. – Jesteśmy na etapie uzupełniania braków formalnych. Czekam jeszcze tylko na jedną opinię – zapewnia Jabłoński.

Zgodnie z przepisami, przed powołaniem swojego zastępcy dyrektor szkoły powinien przeprowadzić konsultację i zasięgnąć opinii organu prowadzącego, Rady Pedagogicznej oraz Rady Szkoły, o ile taka istnieje. W Werbkowicach jej nie ma.

Są jedyni Rady Rodziców w szkole i w przedszkolu i do nich dyrektor (ale dopiero

na początku października), zwrócił się z pismem informującym o „rozpoczęciu dokonywania oceny pracy” i prośbą o wyrażenie opinii na temat pracy Marzeny Gumieniak. Z naszych informacji wynika, że rodzice uczniów odpisali dyrektorowi pozytywnie oceniając wicedyrektorkę. Rodzice przedszkolaków zrobili to dopiero w środę.

Marta Klepczuk, przewodnicząca Rady Rodziców przedszkola, kwestii powierzenia obowiązków Marzenie Gumieniak i wyników kuratorskiej kontroli komentować nie chce. Nie zdradza też, jaką opinię przedstawiono w odpowiedzi dla dyrektora. Chce poczekać do ostatecznego zakończenia sprawy.

– Zdziwiłam się tylko, że dyrektor prosi, byśmy oceniali pracę pani wicedyrektor jako nauczycielki biologii, skoro nasze dzieci się przecież jeszcze tego przedmiotu nie uczą,

Szczepan Jabłoński kieruje Zespołem Szkolno-Przedszkolnym w Werbkowicach od lutego 2021. Wygrał konkurs na to stanowisko. Na zdjęciu z wójt Agnieszka Skubis Rafalską

FOT. UG WERBKOWICE

a pani wicedyrektor żadnych innych zajęć w przedszkolu nie prowadzi – przyznaje Marta Klepczuk.

Nie ma wicedyrektora, jest... p.o. wicedyrektora

A co na to wszystko kuratorium? Z dyrektor zamojskiej delegatury nie udało nam się skontaktować, więc z prośbą o zajęcie stanowiska zwróciliśmy się do Lublina.

– Z informacji uzyskanych z zamojskiej delegatury KO wynika, że osoba, której dotyczyło zalecenie pokontrolne, nie jest obecnie wicedyrektorem, bo złożyła rezygnację, a dyrektor placówki rozpoczął procedurę zmierzającą do powierzenia tego stanowiska osobie, która spełnia wszystkie wymagania – czytamy w odpowiedzi przekazanej nam wczoraj przez Jolantę Misiak, rzecz-

niczke Kuratorium Oświaty w Lublinie.

Jak się to ma do sytuacji, że Marzena Gumieniak była dzień wcześniej w pracy i urzędowała w gabinecie wicedyrektora i jako wicedyrektor figuruje na stronie internetowej szkoły?

Okazuje się, że dyrektor Jabłoński „rozwiązał problem” zanim jeszcze oficjalnie poznał kuratorskie zalecenia.

– Rezygnację pani wicedyrektor przyjąłem 22 września, a z dniem 23 września powołałem ją jako pełniącą obowiązków wicedyrektora. Szukaliśmy rozwiązania prawnego dla całej sytuacji i takie uznaliśmy za najlepsze – mówi dyrektor. Zapewnia, że już niedługo, zgodnie z wszelkimi wymogami powoła Marzenę Gumieniak na wicedyrektora Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Werbkowicach, bo jego zdaniem to najlepsza kandydatka na to stanowisko.

Co ciekawe, w żadnych przepisach oświatowych nie udało nam się natrafić na taką funkcję, jak p.o. wicedyrektora szkoły.

Do tematu z pewnością wrócimy.

Medycyna paliatywna to nie umieralnia

ZDROWIE Pacjenci w ostatnich dniach swojego życia powinni odchodzić z godnością, z dostępem do nowoczesnej medycyny, bez bólu. Szpital w Rykach, który prowadzi Oddział Medycyny Paliatywnej, będzie rozwijał swoją działalność we współpracy z Uniwersytetem Medycznym w Lublinie

Paweł Buczkowski

Medycyna paliatywna to nie umieralnia, medycyna paliatywna to afirmacja życia, ale śmierć traktuje jako naturalną kolej każdego człowieka – mówi Piotr Chęć, dyrektor ds. medycznych Szpitala Powiatowego w Rykach.

Oddział Medycyny Paliatywnej działa w Rykach od kwietnia ubiegłego roku. Początkowo miał 10 łóżek, od września rozszerzył swoją działalność do 20 miejsc. Oddział pomaga osobom,

które wymagają wsparcia w swoich ostatnich dniach życia.

Wczoraj przedstawiciele szpitala podpisali porozumienie z władzami Uniwersytetu Medycznego w Lublinie. To właśnie medycyna paliatywna ma być pierwszą osią wspólnej działalności.

– Chcemy być wiodącym oddziałem paliatywnym na terenie Lubelszczyzny. My potrzebujemy ich wsparcia, doświadczenia i wiedzy. Oni potrzebują naszej bazy. Jest to wymiana, z której obie strony będą miały korzyści – uważa

Piotr Kienig, prezes Szpitala Powiatowego w Rykach.

– To oddział bezcenny dla nas, ponieważ takiego miejsca brakuje w naszych szpitalach klinicznych – mówi prof. Wojciech Załuska, rektor Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.

– Ze strony uniwersytetu możemy zaoferować nowoczesne metody diagnostyczne, wyposażenia oraz dużą ilość wysokiej klasy specjalistów w różnych dziedzinach – dodaje prof. Marek Sawicki, prorektor ds. klinicznych Uniwersytetu Medycznego.

Na Oddział Medycyny Paliatywnej ryckiego szpi-

SZPITAL JEST I SIĘ ROZWIJA

Szpital w Rykach działa na nowo dopiero od trzech lat. Wcześniej został zamknięty, a następnie w 2019 roku reaktywowany przez Starostwo Powiatowe.

– Zarząd powiatu przyjął sobie za cel, żeby szpital w Rykach po prostu był. I te cele realizujemy jak widać ze skutkiem dobrym – chwali Monika Kościńska, wicestarosta powiatu ryckiego. Jak dodaje prezes szpitala, cały czas są plany na rozwijanie działalności. – Kończy się budowa bloku operacyjnego i chirurgii jednego dnia. Robimy termomodernizację. Są to ogromne inwestycje – wylicza Piotr Kienig.

Prezes przyznaje równocześnie, że dużym problemem jest kadra medyczna. – Bardzo ciężko znaleźć pracowników – mówi. I dodaje, że najtrudniej o anestezjologów i chirurgów.

tala mają trafiać pacjenci wymagający takiej terapii

z lubelskich szpitali SPSK 1 i SPSK 4, których organem tworzącym jest uniwersytet.

– Oddział w Rykach posiada możliwość prowadzenia terapii respiratorowej dla części pacjentów, co jest odwiecznym problemem, bo nie wiadomo gdzie ci chorzy powinni być leczeni – mówi prof. Sawicki. Z kolei do lubelskich klinik będą mogli trafiać pacjenci z rejonu działania szpitala ryckiego, z tych dziedzin medycyny, w których nie ma on swoich oddziałów.

Wkrótce nowy festiwal. Główną gwiazdą... cebula

WYDARZENIE Wybrane lubelskie restauracje mają być główną „sceną” nowej imprezy zapowiadanej przez władze miasta. Pod szyldem „festiwal Lublin Smaków” znalazły się kolacje, degustacje, pokazy, jarmarki i transmisje meczów. A wszystko to z cebulą

Dominik Smaga

Cebulą na pewno będzie czuć w całym mieście – mówi Marcin Kęćko, dyrektor miejskiego Biura Rozwoju Turystyki. Ratusz przekonuje, że szykując nowe wydarzenie stara się przedłużyć sezon turystyczny na jesień.

– Turystyka kulinarna bardzo się rozwija – wyjaśnia Beata Stepaniuk-Kuśmierzak, zastępca prezydenta miasta ds. kultury.

Wydarzenie ma trwać od 3 do 30 listopada. Do jego współorganizacji mogły się zgłosić lubelskie lokale gastronomiczne, proponując swoje potrawy i wydarzenia.

Miasto oczekiwało także przygotowania festiwalowej wkładki do menu, chociaż nie wymagało, by koniecznie były w niej dania skomponowane specjalnie na wydarzenie, mogły być te podawane już wcześniej.

– To są naprawdę ciekawe dania – zachwala Kęćko. Podkreśla, że w ofercie są potrawy mięsne, jak też wegetariańskie i wegańskie. – Jeżeli jeszcze do 3 listopada

chce się do nas zgłosić lokal gotowy przystąpić do programu, to zapraszamy.

Na liście lokali uczestniczących w tej imprezie są (alfabetycznie):

* Ansaldo * Bombardino Botanik * Bombardino Trattoria * Browar Grodzka 15 * 2PiEr * Ence Pence * Kuchnia Otwarta * Legendy Miasta * Magia * Mandragora * New Basketon * Perliczka * Perłowa Pijalnia Piwa * Tinto * Trzy Romanse * Spokojna 2 * Zielony Talerzyk.

Niektóre z tych miejsc przygotowały specjalne menu degustacyjne. Jeden z lokali zaprasza na 5 listopada na trzygodzinną kolację „Cebula&Gęś” (koszt 100 zł) z ośmioma potrawami. Inny z kolei proponuje po prostu oglądanie meczów Polaków na mundialu, serwując do tego cebulowe przekąski.

Dodatkowe atrakcje ma zapewnić Regionalne Muzeum Cebularza (po trzy pokazy dziennie w dniach 5, 6, 12, 13, 19 i 20 listopada, bilet ulgowy 24 zł, normalny 26, dzieci do lat 3 za darmo). Pierogowe warsztaty dla dzieci



Beata Stepaniuk-Kuśmierzak, zastępca prezydenta miasta i Marcin Kęćko, dyrektor Biura Rozwoju Turystyki twierdzą, że Lublin chce się wstrzelić w modę na turystykę gastronomiczną

FOT. DOMINIK SMAGA

(płatne 40 zł, miejsc jest 20) zaplanowano na 20 listopada w restauracji Trzy Romanse (zapisy: 515 595 209).

Muzeum Wsi Lubelskiej zaprosi na opowieść o kuchni żydowskiej połączoną z degustacją, które

to wydarzenie jest zaplanowane na 5 listopada i jest bezpłatne, ale miejsc będzie tylko 20 (rezerwa-

cje tel. 81 533 85 13 wewn. 21).

Bezpłatne będą również półtoragodzinne spacery kulinarnym szlakiem z przewodniczką Magdaleną Mazur-Ciseł (zapisy telefoniczne: 695 972 500).

Za darmo będzie można się wybrać na warsztaty kulinarne dla dorosłych, by poznać sztukę łączenia alkoholi (Perłowa Pijalnia Piwa, 5 listopada). Przewidziano dwie dwugodzinne sesje: od godz. 14 i od godz. 16, na każdej jest tylko po 10 miejsc (zapisy via mail: grzegorz.tomczyk@biuro.perla.pl).

W programie imprezy znalazły się również cebulowe jarmarki połączone z warsztatami. Podczas tych zajęć będzie można sobie np. przypomnieć frajdę/traumę (niepotrzebne skreślić) z dzieciństwa, czyli robienie syropu z cebuli. Jarmarki przy ul. Lubartowskiej 77 mają się odbywać we wszystkie listopadowe soboty od godz. 7.30 do 13.

Program ma być dostępny na stronie festiwalismakow.lublin.eu

Ratusz kupi samochód, będzie można go wygrać

ZAKUP Ma być czerwony lub biały, koniecznie pięciodrzwiowy i z napędem hybrydowym. Ratusz zamawia samochód, który będzie główną nagrodą w kolejnej loterii podatkowej

To będzie już piąta loteria mająca zachęcić podatników do tego, żeby w zeznaniu PIT wskazali właśnie Lublin jako swoje miejsce zamieszkania.

Ratusz ma o co walczyć, bo

największym źródłem dochodów miasta jest właśnie przypadająca miastu część (niecała połowa) podatku dochodowego płaconego przez jego mieszkańców.

Pochodzi stąd co piąta złotówka w miejskiej kasie.

Im więcej podatników przyznaje się do mieszkania w Lublinie, tym więcej pieniędzy w budżecie. Dlatego samorząd kusi nagrodami w organizowanych loteriach.

W tegorocznej, już zakończonej, wzięło udział **8 310** osób, z czego ponad **600** zadeklarowało, że robi to po raz pierwszy.

– Jeden podatnik odprowdza średnio 2,5 tys. zł podatku – wyliczał latem prezydent Lublina, który na tej podstawie przyjął w uproszczeniu, że dzięki tegorocznej loterii miasto zyskuje dodatkowe 1,6 mln zł. To znacznie



8 310 osób wzięło udział w loterii podatkowej organizowanej przez władze Lublina. Na zdjęciu tegoroczne losowanie

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

więcej niż łączna wartość nagród, wynosząca ponad 94 tys. zł. Główną nagrodą był samochód.

Urząd Miasta właśnie kupuje samochód, który będzie można wygrać w przyszłym roku. Ratusz zamawia auto klasy B z napędem hybrydowym o mocy silnika nie mniejszej niż 83 KM. Zastrzega, że musi mieć

nadwozie typu hatchback, czerwony lub biały lakier, automatyczną klimatyzację, system wykrywania pieszych i rowerzystów, kurtyny powietrzne, przednie i boczne poduszki powietrzne dla kierowcy i pasażera.

Miasto oczekuje również, że rozlosowywane w przyszłym roku auto będzie fabrycznie nowe, wyprodukowane w 2023 r. Termin składania ofert przez zainteresowanych kontraktom dostawców został wyznaczony na 2 listopada. Przy wyborze zwycięskiej oferty Urząd Miasta zamierza się kierować wyłącznie ceną.

DOMINIK SMAGA

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy Honorowego Obywatela Miasta Lublin Pana

Tomasza Wójtowicza

wybitnego sportowca, Mistrza Świata i Mistrza Olimpijskiego w siatkówce.

Rodzinie i Bliskim wyrazy szczerego i głębokiego współczucia składają: Zarząd, Dyrekcja i Pracownicy MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie.

n144

Scena Poetycka po raz drugi

DO CZYTANIA Premiera książki Łukasza Barysa, Turniej Krótkiej Prozy i dobra zabawa. W sobotę o 18 w lubelskim Bałaganie (ul. Grodzka 5a) rozpocznie się druga część Sceny Poetyckiej; nowej inicjatywy Fundacji Heuresis. To projekt dedykowany wszystkim wielbicielom poezji. Tym, którzy kochają ją czytać i tym, którzy próbują swoich sił w pisaniu. Zapo-

czątkowana we wrześniu tego roku inicjatywa podzielona została na trzy części. Tym razem motywem przewodnim będzie proza. Na początek lubelska premiera drugiej książki Łukasza Barysa, laureata Paszportu Polityki. O 20 zaplanowano Turniej Krótkiej Prozy, czyli słam prozatorski. Wszyscy chętni dostaną 5 minut, by publicznie przeczytać swoje utwory. Finał

zaplanowano na godz. 22. Tydzień później organizatorzy zapraszają również na warsztaty flash fiction, które poprowadzi pisarz, slamer i specjalista od kreatywnego pisanie: Maciej Tuora. Szczegóły dotyczące zapisów na Turniej Krótkiej Prozy oraz warsztaty Macieja Tuora dostępne są na stronie facebookowej wydarzenia. **DAD**

Kierowcy w niepewności

KOMUNIKACJA Z końcem roku wygasną umowy zawarte przez miasto z firmami, które oprócz MPK obsługują kursy na liniach autobusowych. Ich kierowcy martwią się, że stracą pracę, bo koniec roku jest blisko, a przetargu na dalsze usługi przewozowe wciąż nie ma

Dominik Smağa

Na zlecenie miasta pasażerów wożą trzy firmy. Największą z nich jest Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, które jako spółka samorządu Lublina ma specjalny status tzw. operatora wewnętrznego i nie musi z nikim rywalizować o kontrakt.

MPK obsługuje wszystkie połączenia trolejbusowe i zdecydowaną większość (87,6 proc.) autobusowych.

Pracę MPK uzupełnia dwóch przewoźników prywatnych kursujących na zlecenie Zarządu Transportu Miejskiego. Spółka Irex-1 ma w ruchu szesnaście przegubowców, natomiast Lubelskie Linie Autobusowe wożą pasażerów siedmioma autobusami standardowej długości. Umowy z tymi przewoźnikami wygasają z końcem bieżącego roku.

– Ludzie nie mają pewności, czy będą mieć pracę. Nie wiemy, czy będzie kolejny przetarg na obsługę linii autobusowych – mówi nam kierowca jednego z prywatnych



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

przewoźników. – W takiej niepewności czeka wiele osób.

– W odniesieniu do kończących się umów z firmami Irex i LLA, podjęta została decyzja o kontynuacji obecnego modelu świadczenia usług przewozowych w Lubli-

nie, czyli miejski przewoźnik plus operatorzy prywatni – informuje Monika Fisz z Zarządu Transportu Miejskiego. Na razie nie wiadomo, jak wiele kursów będzie zamawiać miasto u przewoźników innych niż MPK.

Punktem wyjścia do zamówienia ma być ogłoszenie z... sierpnia 2019 r. Miasto założyło wtedy, że przetarg zostanie ogłoszony w sierpniu 2020 r. i będzie dotyczyć ośmioletniego kontraktu na wożenie pasażerów. Ten kontrakt

miałby dotyczyć kursów i łącznej długości 1,5 miliona kilometrów. Przetarg wciąż nie został ogłoszony, ZTM tłumaczy, że plany pokrzyżował mu wybuch pandemii.

Miasto zapewnia, że nie zrezygnowało z przetargu na przewozy, chociaż nie przesądza jeszcze, czy rzeczywiście będzie on dotyczyć ośmioletniej umowy na 1,5 mln kilometrów. Ostateczne zlecenie może być skromniejsze.

– Trwają ostatnie analizy możliwości finansowych, związane z drastycznym wzrostem kosztów i sytuacją w szczególności na rynku przewozowym. O szczegółach będziemy informowali w najbliższym czasie – stwierdza rzeczniczka ZTM. Dodaje, że zamówienie powinno być niebawem ogłoszone. Przypomnijmy, że czasu jest mało, bo z końcem roku wygasają umowy LLA i Irexu. Mimo to ZTM przekonuje, że nie powinno być zakłóceń w wykonywaniu kursów. – Planujemy, aby usługa przewozów świadczona przez przewoźników prywatnych była zapewniona płynnie po zakończeniu umów z obecnymi podmiotami.

Wybrali wykonawcę

NADROGACH Za 11,6 mln zł firma Strabag przebuduje skrzyżowanie al. Witosa z ul. Doświadczalną. Zarząd Dróg i Mostów rozstrzygnął przetarg na zaprojektowanie i wykonanie robót.

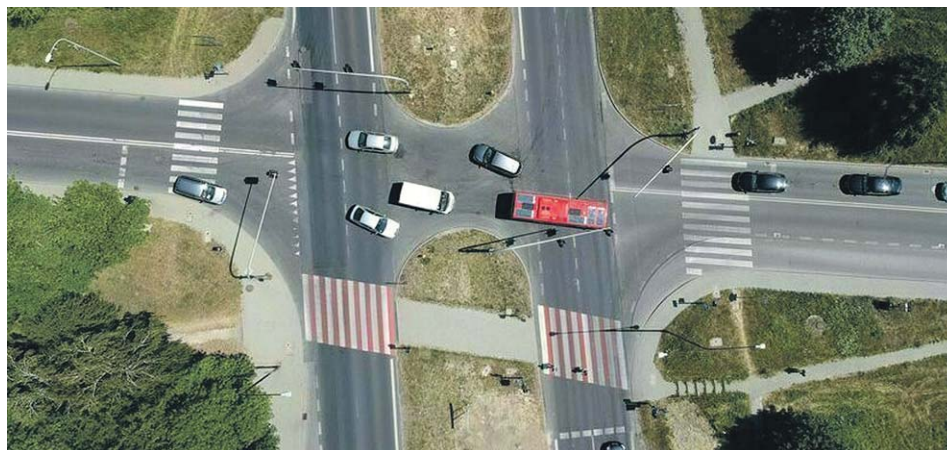
Finał prac ma nastąpić w ostatnich dniach przyszłego roku lub w pierwszych dniach roku 2024. Przebudowa obejmie m.in. wykonanie dodatkowych

pasów ruchu dla skręcających pojazdów, zmiany w zakresie sygnalizacji świetlnej, wykonanie brakujących odcinków chodnika i drogi rowerowej.

W efekcie przebudowy kierowcy będą mogli skręcać bezkolizyjnie. Obecnie skrzyżowanie al. Witosa z ul. Doświadczalną znajduje się w czołowie miejsc najbardziej zagrożonych

zdarzeniami w ruchu drogowym.

W ramach tej samej inwestycji powstać mają zatoki przystankowe o betonowej nawierzchni, pojawią się nowe wiaty dla osób czekających na autobus, miasto przewiduje również wyświetlacz pokazujący godziny najbliższych odjazdów oraz automat do sprzedaży biletów. **(DRS)**



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

REKLAMA

W trosce o środowisko naturalne przybywa nowych sieci wodociągowo - kanalizacyjnych w Lublinie.

MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie prowadzi systematyczną rozbudowę sieci wodociągowej oraz sieci kanalizacji sanitarnej w naszym mieście. Dzięki obecnie realizowanemu, współfinansowanemu ze środków unijnych projektowi „**Rozbudowa i modernizacja systemu zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków w Lublinie – etap III**”, w Dzielnicy Ponikwoda przybyło około 10 km sieci kanalizacji sanitarnej i około 3 km sieci wodociągowej. Ponadto dobiegają końca prace w dzielnicy Sławin, gdzie wybudowano około 12 km sieci kanalizacji sanitarnej oraz około 5 km sieci wodociągowej.

Nowe odcinki sieci wodociągowej i kanalizacyjnych wybudowano w ulicach: Wrzosowa (Kolejowa), Trześniowska, Paprociowa, Daktylowa, Lubczykowa, Palmowa, Orzechowa, Brzozowa, Pistacjowa, Narcyzowa, Majerankowa, Czernicowa, Sekwojowa, Dożynkowa, Żurawinowa, Kminikowa, Skowronkowa, Sławinkowska, Szafranowa.



Systematyczna rozbudowa miejskiego systemu sieci wod.-kan., realizowana jest nie tylko w celu ochrony środowiska naturalnego, ale przede wszystkim w trosce o zdrowie i komfort życia każdego z nas.

Rezygnacja z użytkowania zbiorników bezodpływowych niesie ze sobą szereg wymiernych korzyści. Przyłączenie posesji do sieci kanalizacji sanitarnej zmniejsza ryzyko zanieczyszczenia wód gruntowych. Pozwala zapomnieć o konieczności ciągłego monitorowania poziomu wypełnienia szamba, o uciążliwościach zapachowych związanych z jego opróżnianiem, czy też o konieczności oczekiwania na czas wykonania usługi. Ponadto koszt odprowadzania ścieków do sieci kanalizacji sanitarnej jest znacznie niższy od opłat ponoszonych w związku z regularnym wywozem nieczystości ciekłych taborem asenizacyjnym.

Wszystkich zainteresowanych przyłączeniem do miejskiego systemu wodociągów i kanalizacji zapraszamy do kontaktu.



Fundusze Europejskie
Infrastruktura i Środowisko



Unia Europejska
Fundusz Spójności



Mieszkańcy kontra operator

ALARM 24 Mieszkańcy ul. Środkowej oraz Wschodniej skarżą się na operatora Strefy Płatnego Parkowania, który niedawno przeniósł tu swoje biuro. Jego pojazdy bez opłat stają na ogólnodostępnych miejscach. – Są zajmowane non stop – twierdzi nasz Czytelnik

Dominik Smaga

Od niedawna Biuro Strefy Płatnego Parkowania nie mieści się przy ul. Chopina, tylko przy Wschodniej. To mała uliczka, przecznica ul. Narutowicza.

Jej mieszkańcy skarżą się, że od czasu tej przeprowadzki mają problem z parkowaniem swoich samochodów.

Dwa miejsca postojowe zostały zarezerwowane dla operatora strefy.

– Zastrzeżone miejsca przed Biurem Strefy Płatnego Parkowania zostały wprowadzone w celu szybkiej i wygodnej obsługi kierowców korzystających z SPP – wyjaśnia Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza.

Nasz Czytelnik zauważa jednak, że samochody operatora strefy zajmują nie tylko wyznaczone przez miasto „koperty”, ale również ogólnodostępne miejsca postojowe, nie uiszczając za to opłat.

– Kilku kontrolerów zapytanych o to, dlaczego nie wystawiają mandatów tym samochodom, przyznało, że taki miał nakaz z biura – informuje jeden z Czytelników. – Przecież jest to ewi-



Na zdjęciu od naszego Czytelnika widać białe auto operatora strefy stojące poza wyznaczonymi operatorowi „kopertami”

FOT. ALARM 24

dentna strata dla budżetu miasta, a samochody te zajmują miejsca przeznaczone dla mieszkańców, petentów Urzędu Skarbowego i innych firm przy ul. Wschodniej.

– Te dwa samochody zajmują miejsca przez cały dzień. Miejsc parkingowych przy ulicy

Wschodniej jest 20, z czego aż 4 zajmowane są non-stop przez BSPP

– irtuje się mieszkańiec ul. Wschodniej. – Oburzające jest jeszcze to, że pani pracująca w BSPP, kiedy postawi się na chwilę samochód na wyznaczonych miejscach

BSPP na 10 min, wzywa natychmiast Straż Miejską, by ta nałożyła mandat, a sama nie egzekwuje tego od kierowców swojej firmy.

Ratusz tłumaczy, że wyznaczone miejsca są potrzebne biurowi strefy.

– Pojazdy firmowe są niezbędne do prawidłowego funkcjonowania Strefy Płatnego Parkowania, m.in. z uwagi na serwis i wypłaty utargów z parkomatów. Projekt stałej organizacji ruchu na ul. Wschodniej w zakresie wyznaczenia dwóch kopert zastrzeżonych dla klientów SPP został pozytywnie zaopiniowany przez organ zarządzający ruchem oraz zarząd drogi – podkreśla Góźdz. Co z parkowaniem pojazdów biura poza wyznaczonymi kopertami?

– Operator został poproszony o niezajmowanie ogólnodostępnych miejsc postojowych na czas dłuższy niż niezbędny do zapewnienia należytego wykonania umowy.

Wczoraj po południu przed biurem strefy zastąpił jeden pojazd operatora. Stał na wyznaczonej kopercie, inne miejsca nie były zajęte przez jego auta.

Radni nie chcą kontenerów. Apel posłanki z Lublina

PULAWY Budowa kontenerów mieszkalnych dla dłużników znów stanęła pod znakiem zapytania. Większość radnych opowiada się obecnie przeciw zwiększaniu środków na ten cel. Do zablokowania inwestycji zaangażowała się także parlamentarzystka Polski 2050, Joanna Mucha

Radosław Szczęch

Wielomilionowe zadłużenie lokali komunalnych to problem wielu samorządów. Niektóre miasta, jak Krosno, Oleśnica, czy Mysłowice, zdecydowały się na budowę mieszkań kontenerowych. Takie rozwiązanie zastosować chciano również w Puławach.

W tym roku na budowę pierwszych mieszkań

w systemie kontenerowym w budżecie zabezpieczono 350 tys. zł.

Okazało się jednak, że to nie wystarczy. W tym miesiącu prezydent poprosił więc radnych o kolejne 300 tys. zł na ten cel, samorządowców nie przekonał. Podczas środowej komisji gospodarki większość radnych (11 głosów) podniosła ręce przeciwko inwestycji.

Zgodnie z ich wolą, prezydent może nie tylko nie dostać tego, o co

wniósł, ale także stracić to, co już posiadał. Radni opowiadają się za ograniczeniem finansowania mieszkań kontenerowych do zaledwie 50 tys. zł, co wystarczyłoby jedynie na pokrycie już poniesionych kosztów.

Jeśli swoją wolę w takim kształcie samorządowcy potwierdzą podczas dzisiejszej sesji, nowy „straszak” na dłużników zniknie. Byłby to już drugi raz, kiedy rada miasta kasuje kontenerowe zadanie. Po raz pierwszy pieniądze na

ten cel radni usunęli jesienią 2019 roku.

W sprawie puławskich kontenerów zainterweniowała jedna z parlamentarzystek. Posłanka Joanna Mucha napisała list do prezydenta Puław, by ten z inwestycji zrezygnował. Jej zdaniem mieszkania budowane w takim systemie nie spełniają norm technicznych, więc kierowanie ludzi do takich miejsc może być prawnie nieskuteczne.

– Wnoszę o wycofanie się z projektu ustawienia mieszkań kon-

tenerowych – napisała posłanka Polski 2050, zapowiadając jednocześnie, że jeśli zadanie będzie kontynuowane, powiadomi „właściwe organy i instytucje” oraz zawnioskuje o „przeprowadzenie działań kontrolnych w tym zakresie”.

Ostateczna decyzja w sprawie finansowania mieszkań dla dłużników w tym oraz przyszłym roku zostanie podjęta 27 października, podczas najbliższej sesji Rady Miasta Puław.

Koncert muzyki przedwojennej

NA SCENIE „Ada! To nie wypadła!”, „Miłość Ci wszystko wybaczy”, „Umówiłem się z nią na dziewiątą” – takie przeboje będzie można usłyszeć podczas widowiska w Centrum Spotkania Kultur w Lublinie (plac Teatralny 1). Wydarzenie przygotowane przez Tomczyk Art zabierze słuchaczy w muzyczną podróż do lat 20. i 30. ubiegłego wieku. Koncert w sobotę, 29 października, o godz. 17.

– Usłyszą państwo między innymi melodie z repertuaru Hanki Ordonówny, Eugeniusza Bodo, Toli Mankiewicza, Jana Kiepury i innych. Nie zabraknie muzycznych żartów,



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

niespodzianek i skeczów. Artyści udowodnią tym samym, że muzyka łączy pokolenia i nie zna granic – podkreślają organizatorzy.

Na scenie pojawią się m.in. Anna Ciereszko, Karolina Jędrzejczyk,

Tomasz Tracz, Andrzej Tulik, Piotr Łukaszczuk i Maciej Gogońkiewicz, Orkiestra Księżniczek Tomczyk Art składająca się z wybitnych artystek młodego pokolenia, a także gwiazdy polskiego i międzynarodowego

baletu, wirtuozi skrzypiec i fortepianu.

Bilety na koncert dostępne są stacjonarnie w Księgarni Książnica oraz Sklepie Muzycznym Riff a także online na kupbilecik.pl.

DAD

Konfrontacje Teatralne. Finał

NA SCENIE Dobiega końca tegoroczna, 27. edycja Konfrontacji Teatralnych w Lublinie. W piątek o godzinie 19 Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12), „Kongres Futurologiczny” Teatru Czytelni Dramatu, a w niedzielę o tej samej porze przedstawienie „W tłumaczeniu” Wrocławskiego Teatru Współczesnego

Tegoroczny festiwal trwa cały październik i przebiega pod hasłem „Literatura chce więcej”, wiele z prezentowanych w tym czasie spektakli powstało właśnie w oparciu o literaturę.

Podobnie będzie w ostatni weekend października na finał Konfrontacji. W piątek będzie można zobaczyć „Kongres Futurologiczny” – sceniczną adaptację prozy Stanisława Lema.

W niedalekiej przyszłości, w świecie owładniętym kryzysem demograficznym i klimatycznym, odbywa się Światowy Kongres Futurologiczny. Ijon Tichy, gwiazdny podróżnik i naukowiec w jednej osobie, wysłany na ten nietypowy i barwny zjazd, podejmuje próbę zrozumienia wydarzeń,

które szybko przyjmują nieoczekiwany obrót

W obsadzie: Michał Józwick i Jarosław Tomica. Reżyseruje Daniel Adamczyk. Bilety: 25/35 zł.

Ostatnim spektaklem festiwalu będzie monodram Wrocławskiego Teatru Współczesnego: „W tłumaczeniu”. Występujący na scenie Adam Stoyanov, wybitny niesłyszący poeta i aktor, tłumaczy wiersze Różewicza na Polski Język Migowy. Poezja Różewicza jest budowana na scenie od nowa, ujawniając nieoczywiste interpretacje i zaskakujące, a czasem kontrowersyjne sensy. Reżyserem spektaklu jest Wojtek Ziemilski. Bilety: 25/35 zł.

DAD

Wandale zniszczyli Centrum Rozrywki, ale i tak zostanie otwarte

ZAMOŚĆ Budowane za ponad 920 tys. zł Centrum Rozrywki przy ul. Królowej Jadwigi w Zamościu, wybrane w zeszłym roku jako projekt ogólnomiejski budżetu obywatelskiego, zostało zniszczone przez wandalów. To nie powinno jednak opóźnić oddania tego miejsca do użytku

Do aktu wandalizmu doszło najprawdopodobniej nocą z piątku na sobotę (21/22 października).

– Zgłoszenie otrzymaliśmy od administratora osiedla. Prowadzimy czynności zmierzające do ustalenia sprawców – mówi Dorota Krukowska-Bubiło, rzeczniczka Komendy Miejskiej Policji w Zamościu.

Straty, według wyliczeń wykonawcy realizującego zadanie, sięgnęły 3 tys. zł. – Powyrywane zostały ławki razem z fundamentami, zerwane też liny na urządze-



Podczas zeszłorocznego głosowania nad budżetem obywatelskim mieszkańcy zdecydowali, że chcą takiego Parku Rozrywki. Ta inwestycja wygrała z propozycjami budowy toru rowerowego, strefy aktywności i m.in. remontu Domu Centralnego

FOT. ANNA SZEWC

niach do ćwiczeń, skrzywiony stół do tenisa – wylicza Marcin Trepko, właściciel firmy, która Centrum Roz-

rywki buduje. Ale też zapewnia, że wszystko zostało naprawione i termin zakończenia inwestycji się nie opóźni.

– Odbiór techniczny mamy zaplanowany na czwartek.

Rzeczywiście: na miejscu wszystko wygląda już jak

należy. W ramach tej inwestycji, w sąsiedztwie osiedla mieszkaniowego powstała strefa Street Workout, nie-

wielka kłegałnia, boisko do siatkówki plażowej i do koszykówki. Posadzono krzewy, są lampy, a także sporo drewnianych ławek w strefie relaksu, poza tym jest stół tenisowy i mniejszy do gry w szachy.

A kiedy z tego wszystkiego będzie już można oficjalnie i legalnie korzystać?

– Podejrzewam, że oddanie do użytku nastąpi w ciągu kilku najbliższych dni – zapowiada Stanisław Flis, dyrektor Wydziału Inwestycji Miejskich i Zamówień Publicznych zamojskiego magistratu.

AK

Anglistka z Zamościa w międzynarodowym towarzystwie

EDUKACJA Na co dzień uczy studentów, ale teraz sama musiała przysiąść do nauki. Przed nią jeszcze kilka tygodni edukacji oraz ponad 30 egzaminów. Mgr Tamara Woińska z Zakładu Anglistyki Akademii Zamojskiej nie narzeka. Jako jedna z zaledwie pięciu osób w Polsce zdobyła stypendium Departamentu Stanu USA dla nauczycieli języka angielskiego. Zanim otrzymała grant na kurs,

musiała przejść rekrutacyjne sito. Swoją wnioskę z uzasadnieniem wysłała do Ambasady Stanów Zjednoczonych w Polsce. Nie wie, jak duża była konkurencja. Pewne jest, że poza nią z naszego kraju stypendium przyznano tylko czterem innym osobom. Co prawda udział w szkoleniu nie wiąże się z wyjazdem do USA, bo angliści nauczania gramatyki w systemie komunikatywnym uczą

się online, to jednak Tamara Woińska znalazła się w międzynarodowym towarzystwie. W programie biorą udział nauczyciele i wykładowcy z całego świata. Zajęcia są wymagające (poprzedziło je czterotygodniowe szkolenie z kultury akademickiej USA i korzystania platformy, na której odbywają się spotkania), a zaliczenie całości też nie zapowiada się łatwo. Do pozytywnego finału

niezbędne jest zdanie aż 36 egzaminów. Wykładowczyni AZ uważa jednak, że możliwość poszerzenia horyzontów i poznanie nowych metod nauczania jest wart wysiłku. Ze zdobytych przez wykładowczynię umiejętności studenci będą mogli w pełni skorzystać najpewniej w przyszłym roku, bo kurs ma potrwać do końca grudnia.

ak



FOT. AKADEMIA ZAMOJSKA

P R O M O C J A

**WYGRAJ
SUKNIĘ ŚLUBNĄ
z DZIENNIKIEM
WSCHODNIM**

Zgłoś się do plebiscytu



Formularz zgłoszeniowy
na www.dziennikwschodni.pl
Na zgłoszenia czekamy do 6 listopada

dziennik
WSCHODNI

Partnerem plebiscytu
jest salon
sukien ślubnych



LANESTA

Brak chętnych do remontu cmentarza

PUŁAWY Wygląda na to, że planowany w tym roku remont cmentarza wojennego przy Piaskowej nie dojdzie do skutku. Do przetargu, jaki ogłosiło miasto, nie przysłało żadnej oferty. Postępowanie unieważniono.

Miasto Puławy na wymianę schodów, tarasów, renowację krzyży i tablic na cmentarzu wojennym otrzymało prawie 750 tys. zł z budżetu państwa. Kolejne 12 tys. zł na utrzymanie nekropolii przyznał wojewoda lubelski. Zakres zadania to obszar prawie 7 tys. mkw.

Niestety, mimo zabezpieczonego finansowania, przygotowania projektu oraz zgromadzenia stosownych zezwoleń, roboty nie mogą ruszyć z miejsca. Powodem jest brak zainteresowania ze strony potencjalnych wykonawców. Z powodu braku ofert, ostatni przetarg unieważniono. Najpewniej postępowanie to zostanie zatem powtórzone. Poprzednio zakładano, że prace zakończą się do 14 grudnia. W związku z koniecznością rozpisania nowego przetargu możemy za-



łożyć, że termin ten również zostanie przesunięty. Jeśli ostatecznie miastu uda się wykonać to zadanie, w planach czeka już drugi etap zakładający m.in. remont cmentarnych alejek.

RS

Tak mogłyby wyglądać nowe, betonowe schody prowadzące do pomnika na cmentarzu wojennym w Puławach, gdyby miastu udało się wyłonić wykonawcę remontu nekropolii

WIZ. UM PUŁAWY

Krucyfiks starszy niż św. Anna

LUBARTÓW Bardzo dobry warsztat artystyczny rzeźby i wczesno barokowa proveniencja – oceniają konserwatorzy zabytkowy krucyfiks, który kilkaset lat był eksponowany na ścianie kościoła św. Anny

Prace renowacyjne są pamiątką, która zostanie po tegorocznych misjach parafialnych. Przygotowując się do nich uznaliśmy, że nie będzie lepszego symbolu. Podczas rozważań misyjnych patrzyliśmy na bardzo piękny krzyż, który istnieje dłużej niż sama świątynia, którą wybudowano w 1738 roku. Wcześniej, najprawdopodobniej od samego początku, wisiał na zewnętrznej ścianie bazyliki narażony na wiatr, deszcz, słońce. Zgodnie z zaleceniami konserwatorów, już nie wróci na stare miejsce – zapowiada ksiądz kanonik Andrzej Józko, proboszcz parafii św. Anny w Lubartowie.

Służby konserwatorskie oficjalnie odebrały prace renowacyjne zabytkowego krucyfiks. Wymagały one zdjęcia sześciu warstw farby. Nieznane jest jego pochodzenie, nie wiadomo w czyjej powstał pracowni.



Krucyfiks starszy niż lubartowska bazylika – przed konserwacją

FOT. LWKZ



Odrestaurowana rzeźba była w centrum uwagi podczas kościelnych uroczystości

FOT. PARAFIA ŚW. ANNY W LUBARTOWIE

– Potwierdzony został bardzo dobry warsztat artystyczny rzeźby i wczesno barokowa proveniencja. Odnaleziono fragmenty dobrze zachowanych śladów krwi na plecach rzeźby Chrystusa, które posłużyły do odtworzenia po śladach kropli krwi na całym ciele o bardzo intensywnej czerwieni. Kontrastuje ona z oryginalną polichromią karnacji, naśladującej kolorystykę „martwego ciała” – informuje Dariusz Kopicowski, wojewódzki konserwator zabytków.

W czasie prac potwierdzono, że pierwotnie sznur podtrzymujący drapowana przepaskę był położony, co przywrócono.

– Jeszcze nie ma ostatecznej decyzji gdzie trafi odrestaurowany krzyż. Nie jest mały, ma 3 i pół metra wysokości a nie może wisieć zbyt wysoko. Najprawdopodobniej, co sugerowali konserwatorzy, będzie na ścia-

nie przy Kaplicy Adoracji Najświętszego Sakramentu – dodaje ksiądz proboszcz.

Obecność krzyża na tylnej ścianie bazyliki nie była przypadkowa.

– On tam nie był dla ozdoby. W czasach budowy świątyni wokół niej był cmentarz grzebalny. Krzyż był ustawiony właśnie z racji istniejących pochówków. Przeniesienie go i uchronienie przed zniszczeniem jest ocaleniem wraz z nim historii, ponieważ cmentarz już nie istnieje. Nie traktujemy krzyża jak reliktu przeszłości i ozdoby, ale jako znak modlitwy przy którym będą trwały następne pokolenia – tłumaczy ksiądz kanonik Józko.

Podczas renowacji oddzielono zabytkową rzeźbę od współczesnych elementów krzyża. Postać Chrystusa została umieszczona na nowej konstrukcji. Stara wróci na elewację kościoła z współczesną figurą.

(OPRAC. AGDY)

Mają nowy chodnik i barierkę. Wystarczyły dwa tygodnie

BARANÓW Ma 128 metrów długości i ponad 1,5 metra szerokości, a powstał w zaledwie 14 dni. Nowy chodnik przy ul. Czołnowskiej został już odebrany. Piesi mogą poczuć się bezpieczniej.

To była jedna z najszybciej poprowadzonych inwestycji tego rodzaju w gminie Baranów w ostatnich latach.

– Umowę z wykonawcą tego zadania, Zakładem Gospodarki Komunalnej w Adamowie, podpisaliśmy 5 października, a już 19-go zakończyliśmy jego odbiór. Oferent inwestycję przeprowadził bardzo sprawnie – przyznaje Mirosław Grzelak, wójt Baranowa.

Chodnik o długości 128 metrów powstał z jednej strony ulicy Czołnowskiej.

Jego nawierzchnię tworzy betonowa kostka, a od jezdni oddziela go betonowy krawężnik z obrzeżem. Chodnik zawiera także dwa zjazdy na posesje oraz ochronne balustrady dla pieszych



na długości ponad 70 metrów. Licząc z dokumentacją i nadzorem, całość kosztowała gminę niecałe 88 tys. zł.

Przedsięwzięcie w całości sfinansowano z własnych środków.

RS

Biblioteka otwarta na jeden dzień

ZAMOŚĆ Tylko w tę sobotę, między godziną 10 a 15 w Centrum „Synagoga” Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego (ul. Pereca 14) czynna będzie Żywa Biblioteka.

Do odwiedzenia jej czytelników zaprasza Stowarzyszenie Lokalnie i Globalnie. Warto, bo rzadko zdarza się, by książkami byli... ludzie.

Organizatorzy przedsięwzięcia zadbali, by „księgozbiór” był ciekawy, różnorodny i pouczający. W ramach akcji będzie więc można porozmawiać w cztery oczy z osobą zmagającą się z depresją, kimś niepełnosprawnym ruchowo, członkiem żyjącym w związku

przemocowym, ale też osobą transpłciową, cierpiącą na dyskalkulię oraz dorosłym dzieckiem alkoholika.

Główną ideą programu jest promowanie takich wartości jak otwartość, tolerancja, różnorodność, a czytanie „książki” czyli rozmowa z pewnością pozwoli skonfrontować własne wyobrażenia z tematem danej grupy społecznej z rzeczywistością.

Żywa Biblioteka to międzynarodowy projekt edukacyjny promujący prawa człowieka i dialog pomiędzy ludźmi. Wydarzenie zostało zainicjowane w 2000 roku w Danii, a obecnie jest realizowane w ponad 80 krajach na całym świecie.

AK

Szpital w Kraśniku zaciska pasa

PIENIĄDZE Wprowadza nie tylko zmiany w grafikach pielęgniarek i położnych. Oszczędza też na materiałach papierniczych i środkach czystości – o czym poinformował wczoraj radnych powiatowych dyrektor kraśnickiego SP ZOZ

AGNIESZKA ANTON-JUCHA

Jesteśmy w trakcie aneksowania umowy dotyczącej rozbudowy szpitala: chodzi o projekt położniczo-ginekologiczny. Zmniejsza się udział powiatu w całości wkładu inwestycyjnego, a zwiększa udział Unii Europejskiej. Dofinansowanie unijne wzrosło z 25 mln 500 tys. zł do 29 mln 300 tys. zł – poinformował na wczorajszej sesji kraśnickiej Rady Powiatu, Michał Jedliński, dyrektor SP ZOZ w Kraśniku. Sprawozdania dotyczące sytuacji szpitala kierujący leczniczą przedstawia na comiesięcznych posiedzeniach radnych powiatowych.

Dyrektor przyznał, że „ze względu na brak płynności finansowej” (w ciągu 8 miesięcy tego roku szpital zanotował już stratę w wysokości 12 mln zł netto) „zostały wdrożone już pewne czynności naprawcze”. – Które nie wymagają zgody rady powiatu, zarządu powiatu czy też rady społecznej – mówił dyrektor Jedliński. – Przede wszystkim staramy się zwiększyć przychody na wszystkich oddziałach.

Jedliński zaznaczył, że jest więcej pacjentów m.in. na Oddziale chorób Dzieci i Młodzieży (w październiku, w porównaniu z sierpniem odnotowano 90-proc. wzrost). – Czyli w październiku przyjęliśmy blisko dwa razy więcej pacjentów niż w sierpniu. A miesiąc się jeszcze nie skończył.

Zmiany, których celem są oszczędności już są i będą kolejne. Została zmniejszona liczba punktów nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej. – I ograniczona do jednego, przy al. Niepodległości 25. I w tym miejscu punkt będzie na razie funkcjonował, jako jedyny – przyznał dyrektor. To spowoduje zmniejszenie kosztów o ok. 42 tys. zł.

Zmienione zostały też grafiki pielęgniarek i położnych z tytułem magistra i o specjalizacji, o czym już pisaliśmy. – Staramy się korzystać z ich usług przede wszystkim w dzień – tłumaczył na środowej sesji dyr. Jedliński. – To jest oszczędność rzędu 30 tys. zł. Od listopada nastąpi też zmiana grafiku w kuchni. W tym przypadku liczę na oszczędności na poziomie ok. 5 tys. zł.

Dyrektor poinformował radnych, że szpital zrezygnował z umów na korzystanie z samochodów prywatnych do celów służbowych (oszczędność na poziomie 1,3 tys. zł miesięcznie). – Takich umów było 10, zostało 2. Czyli są tylko dla pracowników, którzy codziennie, wielokrotnie przemieszczają się między Kraśnikiem fabrycznym a główną siedzibą szpitala.

Ograniczenia dotycząc też materiałów i środków używanych w szpitalu, w tym materiałów biurowych. – Papierniczych, tonerów i recept a także czystościowych



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

– wyliczał dyrektor Jedliński. – Na początku października jako podstawową dokumentację medyczną wprowadziliśmy dokumentację elektroniczną.

Według wyliczeń dyrektora miesięczne szpital może zaoszczędzić w ten sposób 257 tys. zł. – Oszczędności mogą nastąpić mniej więcej od listopada. Ten spadek kosztów będzie niwelowany oczywiście przez systematyczny wzrost cen – nie ukrywał Jedliński, który podkreślił, że najważniejsze jest jednak to by te koszty nie rosły, zostały utrzymane na dotychczasowym poziomie lub nastąpiło ich „lekkie obniżenie”.

Dyrektor przyznał, że różnica mimo to „nadal pozostaje olbrzymia”. – We wrześniu wyfakturo-

waliśmy na 7 mln 700 tys. zł usług, a ponieśliśmy koszty w wysokości 10,5 mln zł. Dlatego też konieczna będzie na pewno restrukturyzacja zadłużenia. I ona zostanie dokonana oczywiście za zgodą rady społecznej.

– Czy te oszczędności nie obniżą poziomu usług? – zastanawiał się radny Stefan Stachula. Podobne wątpliwości miał też radny Roman Bijak: – Boję się aby te oszczędności nie uderzyły w pacjentów. Była już taka sytuacja, że jak się szło do szpitala to trzeba było mieć pampersy i papier toaletowy. Oby to nie poszło w tym kierunku.

Były starosta kraśnicki, a obecnie opozycyjny radny Andrzej Maj (klub Koalicja Polska-PSL) skomentował: Oszczędności rzędu

ok. 250 tys. zł w porównaniu z 2,5 mln zł miesięcznej straty to jest praktycznie nic – akcentował Maj. – Oczywiście, są to ciężkie rzeczy w codziennym funkcjonowaniu i na pewno trudne w rozmowach z pracownikami, ale z punktu widzenia całości działania szpitala i wpływania na jego kondycję finansowej to praktycznie nie mają wielkiego wpływu. Szpital dalej się bardzo mocno zadłuża.

Radny Maj przypomniał, że powiat udzieli szpitalowi łącznie już 6-milionowej pożyczki. – Po to tylko, żeby wypłacić wynagrodzenia – zaznaczył. I prognozował: – Nie widzę szansy aby szpital oddał powiatowi te pieniądze, czyli prawdopodobnie będzie to taka dotacja na działalność bieżącą. Ale uzdrowienia sytuacji absolutnie nie widać.

Mają w tym pomóc m.in. audytorzy. Starosta kraśnicki Andrzej Rolla przekazał, że umowa z firmą audytorską „jest doprecyzowana”. Poinformował też o rozmowach z zespołem. – Spotkania z pracownikami, związkami zawodowymi, ordynatorami szpitala już przyniosły konkretne efekty, bo mamy propozycje do audytu zewnętrznego, który będzie przygotowany. Kolejne spływają – powiedział starosta, dodając, że ma już „konkretnie propozycje od związkowców i lekarzy”. I zapowiedział, że kiedy zbierze je wszystkie zaprezentuje je radnych.

R E K L A M A

Była przychodnia, będzie Centrum



KRAŚNIK Prace budowlane przy al. Niepodległości, gdzie ma funkcjonować nowa powiatowa placówka – Środowiskowe Centrum Wsparcia – „przebiegają zgodnie z harmonogramem”. Wczoraj radni powiatowi podjęli uchwałę intencyjną dotyczącą utworzenia SCW.

Trwa rewitalizacja i rozbudowa budynku po byłej przychodni. Inwestycja dotyczy także zagospodarowania terenu. Tak, by przy al. Niepodległości 23 w przyszłym roku mogło zacząć działać Środowiskowe Centrum Wsparcia. – Jego celem jest włączenie do życia społecznego osób niepełnosprawnych, będących pod stałą opieką rodzin oraz poprawę dostępności do usług społecznych, kulturalnych i rekreacyjnych dla tych osób – wyjaśniła na wczorajszej sesji Rady Powiatu w Kraśniku Aneta Chęcińska-Baran, zastępca dyrektora kraśnickiego Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Będzie to pierwsza tego typu placówka w powiecie kraśnickim. Ma pomagać osobom z niepełnosprawnościami w szczególności tym z chorobami psychicznymi, niepełnosprawnościami intelektu-

alnymi, ale też osobom zmagającym się z chorobą Alzheimera, demencją starczą, jak też osobom ze spektrum lub niepełnosprawnościami sprzężonymi.

– W Centrum zaplanowanych jest 60 miejsc dla podopiecznych w systemie dziennym. Natomiast dla pobytu całodobowego: 6 miejsc – wyliczała Chęcińska-Baran. Będzie też 12 miejsc całodobowych tzw. mieszkań treningowych wspomaganych (miejsc, w których osoby z niepełnosprawnościami uczą się, jak osiągać niezależność – red.). Wczoraj Rada Powiatu poparła tę inicjatywę. – Żeby móc pozyskać pieniądze na funkcjonowanie Środowiskowego Centrum Wsparcia należy podjąć uchwałę intencyjną o jego utworzeniu. Jest ona potrzebna po to, by PCPR mógł wystąpić z wnioskiem do pana wojewody – wyjaśnił Andrzej Rolla, starosta kraśnicki. – Nabór wniosków będzie prawdopodobnie w styczniu. Starosta zapewnił, że prace budowlane „przebiegają zgodnie z harmonogramem”. – Obecnie zaawansowanie robót wynosi ponad 40 proc. – ocenił Andrzej Rolla. (AA)

OBWIESZCZENIE

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI
Agnieszki Adamskiej- Malickiej

zaprasza do składania ofert na zakup udziału w wysokości ½ nieruchomości gruntowej, działki gruntu numer 31 zabudowanej budynkiem mieszkalnym jednorodinnym położonej w Lublinie przy ul. Laury 10 (KW LU11/000027925/3) za cenę nie niższą niż 60 000,00 złotych. Wymagane wadium 6 000,00 złotych.

Opis i oszacowanie nieruchomości dostępne wyłącznie w dni robocze w biurze syndyka ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin w godzinach od 10-14. Informacji udziela Pan Krzysztof Nastulak tel. 601-511-606.

Warunkiem koniecznym do rozpoznania oferty jest uiszczenie wadium na rachunek bankowy numer 07 8025 0007 0710 4910 3000 0010

WAŻNA OFERTA POWINNA ZAWIERAĆ:

1. Nazwisko oferenta z adresem /nazwę firmy z adresem siedziby i statusem prawnym/
2. Adres do doręczenia korespondencji
3. Oferowaną cenę, która nie może być niższa niż cena wywoławcza, sposób zapłaty i termin zapłaty
4. Dane osób upoważnionych do reprezentowania oferenta wraz z ewentualnymi pełnomocnictwami i dokumentacją wskazującą legitymację wskazanych osób do reprezentowania oferenta/odpis z KRS-u lub innych właściwych rejestrów/
5. Dowód wpłaty wadium.
6. Zobowiązanie nabywcy do pokrycia kosztów, opłat i podatków związanych z zawarciem umowy sprzedaży.
7. W wypadku, gdy oferentem będzie cudzoziemiec, stosowne promesy lub zezwolenia na nabycie nieruchomości w Polsce o ile są one wymagane po stronie oferenta
8. Oświadczenie, że nie zachodzą przesłanki określone w art. 157a ust. 1 i 2 ustawy prawo upadłościowe i naprawcze.
9. Oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu sprzedaży oraz, że przyjmuje go bez zastrzeżeń i nie będzie dochodził w przyszłości żadnych roszczeń z tego tytułu, jak i wyrażenie zgody na wyłączenie rękopisem za wady fizyczne i prawne na zasadzie art. 558§1 KC.

Sporządzone w języku polskim pisemne zapieczętowane oferty należy składać do dnia 10 listopada 2022r. w kancelarii syndyka w Lublinie ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin dopiskiem „oferta na zakup nieruchomości sygn. akt IX GUP 323/21 „of”.

Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia od sprzedaży bez podawania przyczyn na każdym etapie postępowania.

OBWIESZCZENIE

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI
Jarosława Dzwoneckiego

zaprasza do składania ofert na zakup:

1. Udziału w wysokości ½ w prawie własności nieruchomości działki gruntu numer 152 zabudowanej budynkiem mieszkalnym z pomieszczeniami usługowymi KW LU1/00198805/5 położonej w Lublinie przy ul. Połabian 52 za cenę nie niższą niż 241 000,00 złotych. Wymagane wadium 24 000,00 złotych.
2. Udziału w wysokości ½ w prawie własności lokalu mieszkalnego numer 1 położonego w Lublinie przy ulicy Leszka 11 wraz z przynależnym udziałem w nieruchomości gruntowej działce gruntu numer 498 KW LU1/00317948/0 za cenę nie niższą niż 208 000,00 złotych. Wymagane wadium 20 000,00 złotych.

Opis i oszacowanie nieruchomości dostępne wyłącznie w dni robocze w biurze syndyka ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin w godzinach od 10-14. Informacji udziela Pan Krzysztof Nastulak tel. 601-511-606.

Warunkiem koniecznym do rozpoznania oferty jest uiszczenie wadium na rachunek bankowy numer 07 8025 0007 0710 4910 3000 0010

WAŻNA OFERTA POWINNA ZAWIERAĆ:

1. Nazwisko oferenta z adresem /nazwę firmy z adresem siedziby i statusem prawnym/
2. Adres do doręczenia korespondencji
3. Oferowaną cenę, która nie może być niższa niż cena wywoławcza, sposób zapłaty i termin zapłaty
4. Dane osób upoważnionych do reprezentowania oferenta wraz z ewentualnymi pełnomocnictwami i dokumentacją wskazującą legitymację wskazanych osób do reprezentowania oferenta/odpis z KRS-u lub innych właściwych rejestrów/
5. Dowód wpłaty wadium.
6. Zobowiązanie nabywcy do pokrycia kosztów, opłat i podatków związanych z zawarciem umowy sprzedaży.
7. W wypadku, gdy oferentem będzie cudzoziemiec, stosowne promesy lub zezwolenia na nabycie nieruchomości w Polsce o ile są one wymagane po stronie oferenta
8. Oświadczenie, że nie zachodzą przesłanki określone w art. 157a ust. 1 i 2 ustawy prawo upadłościowe i naprawcze.
9. Oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu sprzedaży oraz, że przyjmuje go bez zastrzeżeń i nie będzie dochodził w przyszłości żadnych roszczeń z tego tytułu, jak i wyrażenie zgody na wyłączenie rękopisem za wady fizyczne i prawne na zasadzie art. 558§1 KC.

Sporządzone w języku polskim pisemne zapieczętowane oferty należy składać do dnia 10 listopada 2022r. w kancelarii syndyka w Lublinie ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin dopiskiem „oferta na zakup nieruchomości sygn. akt IX GUP 574/21of”.

Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia od sprzedaży bez podawania przyczyn na każdym etapie postępowania.

Polscy badacze daleko w tyle rankingów

NAUKA Polscy naukowcy znajdują się daleko za światową czołówką, jeśli chodzi o ranking cytowań i to we wszystkich dziedzinach nauki. Jakież powody do dumy jednak są - prof. Krzysztof Matyjaszewski wśród chemików zajmuje 4. miejsce na świecie. Tyle, że naukowiec od czterech dekad prowadzi badania w USA

Portal Research.com przygotowuje rankingi naukowców na podstawie danych z serwisów Microsoft Academic Graph oraz Google Scholar. Uwzględniane są tam trzy wskaźniki bibliometryczne: indeks Hirscha, liczba cytowań i liczba publikacji. W zestawieniu ujęto dane z lat 2014-2021. Przeanalizowano więc wskaźniki pokazujące - w dużym uproszczeniu - jak chętnie w ostatnich kilku latach inni naukowcy korzystali z prac danego badacza.

Ranking podzielono na 21 dziedzin. Dzięki temu wyraźniej widać różnice między różnymi obszarami wiedzy (np. w częstotliwości publikowania czy liczbie naukowców, którzy mogą być zainteresowani cytowaniem prac). Bo np. w medycynie światowy rekordzista (z USA) ma indeks Hirscha 347 i ponad 626 tys. cytowań, a w naukach o zwierzętach taki wynik jest na razie nieosiągalny - światowa rekordzistka (z Kanady) ma indeks Hirscha 85 i o 600 tys. cytowań mniej, niż wymieniony wyżej badacz.

JAK WYPADA POLSKA?

Tak najogólniej mówiąc - jest słabo. W 13 z 21 uwzględnionych na stronie Research.com dziedzin - polskich afiliacji nie znajdziemy nawet wśród tysiąca najlepszych naukowców świata. A w poszczególnych dziedzinach - w których wymienione są tysiące naukowców - uwzględniono zwykle tylko po kilku czy kilkunastu naukowców



z Polski (Wyjątkiem jest chemia, gdzie w rankingu znalazło się aż 62 naukowców pracujących w naszym kraju).

Jedynym naukowcem z polskiej instytucji, który znalazł się w pierwszej setce najlepszych naukowców w swojej dziedzinie, jest prof. Jacek Oleksyn z Instytutu Dendrologii PAN w Kórniku.

Naukowiec ten bada zależności między roślinami a zmianami klimatycznymi. Zajmuje się botaniką eksperymentalną, ekofizjologią roślin, ekologią i ochroną środowiska. W dziedzinie nauki o roślinach i agronomii - zajął 87. miejsce na świecie. Jego wskaźnik Hirscha wynosi 77, a na koncie ma ponad 46,6 tys. cytowań.

Z kolei najczęściej cytowanym w ostatnich latach naukowcem z polskiej instytucji - według portalu Research.com - jest prof.

Piotr Ponikowski z Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu ze 198 tys. cytowań i 670 publikacjami na koncie. Badacz jest kardiologiem, zajmuje się niewydolnością serca, arytmia, jest współautorem wytycznych Europejskiego Towarzystwa Kardiologicznego jak postępować z poszczególnymi przypadkami kardiologicznymi.

Ponieważ jednak w medycynie jest większa konkurencja, nawet tak astronomicznie wysoka liczba cytowań nie wystarczyła, żeby trafić

o ścisłej światowej czołówki - badacz zajął w tej kategorii 949. miejsce na świecie.

REKORDZIŚCI Z POLSKI

Jeśli szukać w rankingu tylko polskich nazwisk, to niewątpliwie najlepiej wypadają prof. Krzysztof Matyjaszewski, który ze swoim wskaźnikiem Hirscha 198 i ponad 166 tys. cytowań zajął 4. miejsce na świecie w dziedzinie chemii i 12. miejsce na świecie w dziedzinie nauki materiałowej.

Zespół naukowca opracował ponad ćwierć wieku

temu przełomową metodę ATRP (Atom Transfer Radical Polymerization - polimeryzacja rodnikowa z przeniesieniem atomu). Ta metoda pozwala na superprecyzyjne wytwarzanie polimerów o z góry zaprojektowanej architekturze. Badacz jest wymieniany w ścisłej światowej czołówce kandydatów do Nagrody Nobla.

Uczony ten jednak wyjechał z Polski jeszcze w latach 80. ubiegłego wieku i od dekad związany jest z amerykańskim Carnegie Mellon University w Pittsburghu.

W informatyce z kolei plasuje się wysoko - 58. miejsce na świecie - prof. Witold Pedrycz, którego wskaźnik Hirscha wynosi 117, i który ma na koncie ponad 68 tys. cytowań. Prof. Pedrycz jednak zatrudniony jest nie w Polsce, ale w University of Alberta w Kanadzie. Badania prof. Pedryczy dotyczą sztucznej inteligencji, uczenia maszynowego, statystyki. W szczególności naukowiec badał m.in. zbiory rozmyte. Prof. Pedrycz zrobił habilitację na Politechnice Śląskiej, ale wyjechał z Polski na przełomie lat 80. i 90. XX w.

Uwagę zwraca również to, że w zestawieniu dziedziny biznes i zarządzanie nie pojawia się ani jedna osoba związana z polską instytucją.

LUDWIKA TOMALA/PAP NAUKA W POLSCE

Naukowcy zbadają krajobraz obozowy

HISTORIA Filie niemieckich obozów koncentracyjnych na terenie Polski i Czech zostaną zbadane przez naukowców z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu w poszukiwaniu nieodnalezionych do tej pory grobów ofiar nazizmu.

Jak przekazała rzeczniczka Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu Małgorzata Moczulska, badania w ramach projektu „Bioarcheologia i archeologia krajobrazów represji narodowo-socjalistycznych: Perspektywa Europy Środkowo-Wschodniej” będą prowadzone przez interdyscyplinarny zespół z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu oraz Uniwersytetu Zachodnioczechoskiego w Pilźnie.

– Uczelnie te współpracują ze sobą od kilku lat, m.in. przy badaniach grobów ofiar obozu koncentracyjnego w Letach, w południowych Czechach. „Krajobraz obozowy” to obszar, w którym pamięć historyczna, narracje i biografie ofiar przenikają się z materialnymi pozostałościami ich tragedii - w tym ze szczątkami ludzkimi. Dlatego też ku jego możliwie pełnemu poznaniu wymagana jest współpraca przedstawicieli różnych nauk: nie tylko historii i archeologii, ale również antropologii biologicznej – wskazała Moczulska.

Zbadane zostaną dwa obszary. Pierwszy to okolice miasta Holýšov w zachodnich Czechach, z pozostałościami kilku obozów



związanych z produkcją amunicji - m.in. podobóz KZ Flossenbürg. Drugi z obszarów znajduje się w Borach Dolnośląskich,

gdzie zachowały się materialne ślady filii KZ Gross-Rosen związanych z działaniem ułożonych tam kompleksów wojskowych.

Pomysłodawcy przedsięwzięcia wskazują, że jednym z jego celów jest „ocena materialnych dowodów dotyczących uwi-

klania nazistowskiego +kraju obozowego+ w produkcję wojenną i logistykę wojskową”.

Drugim jest odnalezienie zapomnianych grobów ofiar nazizmu. W Borach Dolnośląskich poszukiwane będą groby więźniów KZ Gross-Rosen z filii w Ilowej (pow. żagański) i Trzebieńcu (pow. bolesławiecki).

W Czechach badania skoncentrują się na grobach więźniów, którzy zginęli podczas Marszów Śmierci w powiecie tachowskim na początku 1945 roku. Podobne miejsce będzie badane w zachodniej Polsce w powiecie żarskim – podała rzeczniczka Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.

PIOTR DOCZEKALSKI/PAP NAUKA W POLSCE

Stany bez Chin sobie nie poradzą

GLOBALIZACJA Ani USA, ani Europa nie są w stanie wchłonąć z powrotem produkcji od wielu lat lokowanej w Chinach, głównie ze względu na brak pracowników i wysokie normy środowiskowe

Przez ponad 50 lat najpierw Amerykanie, później Europejczycy lokowali w Chinach coraz większe ilości produkcji, nie tylko stali czy produktów chemicznych, ale także w zakresie komponentów, wyrobów tekstylnych, zabawek, mebli, odbiorników. Przez te 50 lat zostały wytworzone gigantyczne więzi handlowe między dziesiątkami tysięcy firm ze Stanów Zjednoczonych i z Chin albo z Europy i z Chin – mówi agencji Newseria Biznes Krzysztof Domarecki, główny akcjonariusz Grupy Selenia produkującej chemię budowlaną m.in. w Chinach.

Dlatego, zdaniem eksperta, napięcia polityczne na linii USA-Chiny będzie trudno przełożyć na rozwód gospodarek. W czerwcu br. podczas szczytu NATO po raz pierwszy w koncepcji strategicznej sojuszu uznano politykę Chin i ich rosnące wpływy jako wyzwanie dla bezpieczeństwa euroatlantyckiego. Na taką decyzję od kilku lat naciskały Stany Zjednoczone, które za czasów Donalda Trumpa zaostrzyły kurs przeciwko Państwu Środka, również w kontekście gospodarczym.

Jak przypomina WEL w raporcie „Wojna handlowa Chiny-USA: geneza, przebieg i skutki”, poprzedni prezydent USA wielokrotnie zarzucał Chinom kradzież własności intelektualnej, przymusowe transfery technologii czy



subsidia państwowe. Stąd propagowana przez niego potrzeba zmian zasad współpracy z globalnym rywalem. Niepowodzenia w negocjacjach dwustronnych kończyły się nakładaniem przez Waszyngton i Pekin ceł na poszczególne grupy produktów, co skutkowało spadkiem wartości wymiany handlowej. Przez administrację Trumpa wielokrotnie podkreślany był wątek utraconych na rzecz Chin miejsc pracy.

– Amerykanie od lat mają bardzo niskie bezrobocie. To oznacza, że nie mają wolnych zasobów siły roboczej do przyjęcia nowej produkcji. W Europie sytuacja jest jeszcze gorsza. Już teraz, zwłaszcza

w Niemczech, Francji, Belgii czy Holandii, jest tysiące firm, które nie są w stanie znaleźć robotników do pracy nawet na jedną pełną zmianę, pracującą na pół zmiany. To oznacza, że ani Stany Zjednoczone, ani tym bardziej Europa nie są w stanie przyjąć tej olbrzymiej produkcji, która jest ulokowana w Chinach – mówi główny akcjonariusz Grupy Selenia.

Kolejny aspekt to kwestie środowiskowe. Do Chin została bowiem przeniesiona produkcja najbardziej nieprzyjaznych dla środowiska sektorów, m.in. stali czy chemii.

– W międzyczasie zarówno Amerykanie, jak i Eu-

ropejczycy zmienili reguły środowiskowe i dzisiaj żadna gmina, żadna społeczność, a już zwłaszcza organizacje zielonych nie pozwolą na to, żeby tę produkcję z powrotem do Europy czy Stanów ściągnąć. Dotyczy to również Polski – ocenia ekspert.

Zapowiedzi dotyczące zamykania zakładów w Chinach i przenoszenia ich do Europy czy USA mogą się więc zrealizować tylko częściowo.

– Nie widzę możliwości, żeby masową produkcję ściągnąć do Stanów czy Europy, co najwyżej pojedyncze elementy. Natomiast część tej produkcji może zostać roz-

zucona po Azji, ale raczej ze skutkiem takim, że to będzie bardziej kosztowne, mniej efektywne, być może bardziej bezpieczne, ale i tak będzie się opierało o komponenty z Chin – podkreśla Krzysztof Domarecki.

Konsekwencje zerwania łańcuchów dostaw można obserwować od 2020 roku, kiedy wybuchła pandemia COVID-19. Kraje na całym świecie zaczęły zamykać granice i światowy handel na kilka miesięcy zamarł. Kiedy został odmrożony, okazało się, że brakuje produktów do eksportu i importu ze względu na wstrzymane prace w fabrykach.

Przykładem mogą być zakłócenia w produkcji półprzewodników, których skutki do dziś są odczuwalne na światowym rynku motoryzacji czy elektroniki.

Jak prognozuje, nałożenie embarga na import z Chin oznaczałoby w USA masowe bankructwa i zwolnienia, wzrost różnego rodzaju kosztów przedsiębiorstw, a co za tym idzie – spadek wartości wycen spółek notowanych na giełdach. To przełożyłoby się na sytuację inwestorów, wśród których są też fundusze emerytalne.

Z kolei Chiny prawdopodobnie szybko poradziłyby sobie z utratą kontrahentów i zrekompensowałyby sobie odpływ zamówień z USA dostawami do Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej czy na Bliski Wschód.

– To jest problem wielowymiarowy i dlatego moim zdaniem nie do przeprowadzenia – ocenia główny akcjonariusz Grupy Selenia.

O więziach łączących Zachód i Chiny oraz o ewentualnym ich zerwaniu eksperci rozmawiali podczas panelu „Wojna gospodarcza USA – Chiny” w czasie Krynica Forum '22 – Wzrost i Odbudowa w dniach 19–21 października. Organizatorem forum był Instytut Kościuszki.

Nie ma deszczu i nie ma zboża z importu

AFRYKA Z taką suszą Somalia nie zmagala się od 40 lat. Najmniejsze od dekad opady deszczu wywołują problemy z dostępem do wody i żywności. Ta sytuacja klimatyczna pogłębia kryzys humanitarny, do którego przyczyniła się również wojna w Ukrainie i brak dostaw zboża z Rosji i Ukrainy

Sytuacja humanitarna w Somalii jest w tym momencie bardzo poważna. Panuje susza i jeśli nie zostaną podjęte odpowiednie działania, może dojść do klęski głodu – mówi Martin Amadi, szef misji Polskiej Akcji Humanitarnej w Somalii. – Kryzysem w Somalii dotkniętych jest około 7,8 mln ludzi. To połowa ludności kraju. Sytuację można porównać do dramatycznej suszy z 2011 roku.

O tamtej katastrofie świat dowiedział się za pośrednictwem nowego wykonania piosenki „We Are the World”. Wtedy susza dotknęła 3,1 mln ludzi, więc teraz mówimy o dwukrotnie większej liczbie.

W 2011 roku susza kosztowała życie niemal 260 tys. osób, głównie dzieci.

Susze w Afryce Wschodniej nie są nowym zjawiskiem, jednak w ostatnich latach intensywność i częstotliwość ich występowania przybiera na sile. Ponad 1 mln Somalijczyków było zmuszonych opuścić swoje domy i szukać pomocy gdzie indziej – głównie ratunku przed głodem i skrajnym niedożywieniem.

– Trzy pory deszczowe z rzędu nie przyniosły wystarczającej ilości opadów. Doprowadziło to do ogromnych niedoborów wody – wyjaśnia szef misji Polskiej Akcji Humanitarnej w Somalii. – Wielu Somalijczyków wyjechało mieszkać i pracować w różnych krajach świata i to oni utrzymują swoje rodziny i przyjaciół, przesyłając im pieniądze na życie.

Sytuację pogarszają także konsekwencje napaści



zbrojnej Rosji na Ukrainę. Oba te państwa należały przed wojną do największych światowych eksporterów zbóż i odpowiadały za 44 proc. dostaw pszenicy na kontynent afrykański. Ograniczenia w eksporcie spowodowały więc mniejszą podaż żywności i gwałtowny wzrost jej cen.

– Drugi aspekt wojny to ograniczenie dostaw ropy naftowej, co także skutkuje wzrostem cen. Kiedy rosną ceny paliw, wszystko drożeje. W związku z tym koszty życia w Somalii zasadniczo wzrosły, a do tego znacząco zmniejszyły się środki z pomocy międzynarodowej docierające do Somalii.

Wielu darczyńców, którzy dotąd przekazywali fundusze i pomoc dla Somalii, znacznie je ograniczyło. Więc z jednej strony wzrost cen spowodowany obecną sytuacją, z drugiej strony mniejsza pomoc to podwójna tragedia – podkreśla Martin Amadi.

PAH działa w Somalii od czasu wielkiej suszy z 2011 roku.

– Realizujemy także projekty związane z żywieniem, w ramach których zapewnialiśmy dodatkowe żywnie dla dzieci do lat pięciu. Oferujemy też wielofunkcyjną pomoc gotówkową, w ramach której rodziny otrzymują dodatkowe pieniądze na utrzymanie się przez pewien okres – wyjaśnia szef misji w Somalii.

Długoterminowo walkę z kryzysem głodu mają wspierać różnego typu inicjatywy związane z rolnictwem czy zróżnicowaniem

upraw. W obecnej sytuacji suszy nie mogą one jednak być realizowane.

– Społeczeństwo podejmuje różne wysiłki, ale istnieje ogromna potrzeba pomocy – podkreśla Martin Amadi. – PAH jest polską organizacją, a pomoc z naszego kraju jest dla wielu Somalijczyków bardzo ważna. Otrzymujemy pieniądze od prywatnych darczyńców z Polski. Trafiają też do nas środki od polskich przedsiębiorców i bardzo doceniamy tę pomoc. Potrzebujemy jednak dużo więcej, szczególnie teraz, gdy trwa susza. Apelujemy więc do Polaków i polskich przedsiębiorców, aby nie przestawali nam pomagać.

Jak informuje PAH, w sierpniu br. 303 mln ludzi na całym świecie potrzebowało pomocy humanitarnej. Na koniec 2021 roku było ich 274 mln. Skala globalnych wyzwań stale więc rośnie.

Zdobyć Wiedeń

LIGA KONFERENCJI EUROPY

W czwartkowy wieczór Lech Poznań zagra na wyjeździe z Austrią Wiedeń. Jeżeli wygra, to będzie bardzo blisko awansu do fazy pucharowej

15 września w Poznaniu „Kolejorz” pokonał austriacki zespół 4:1. Teraz kibice liczą na kolejną, choć może już nie tak efektowną wygraną. Czwartkowy wynik może być dla podopiecznych trenera Johna van den Broma kluczowy, a to dlatego, że w ostatniej kolejce poznaniacy zagrają z Villareal. Hiszpański zespół wygrał wszystkie mecze i jest już pewny awansu z pierwszego miejsca. Ewentualne zwycięstwo nad Austrią też może zapewnić „Lechitom” promocję do 1/16 finału Ligi Konferencji. Zespół prowadzony przez Manfreda Schmidta w ostatnich dwóch meczach ligowych zdobył tylko jeden punkt, ponadto odpadł z Pucharu Austrii z trzecioligowym Wiener SC.

– Nie ma co gdybać przed meczem, że jedziemy do przeciwnika, który boryka się z problemami, bo tak samo my mamy małe problemy i wtedy te szanse się wyrównują. Trzeba po prostu zagrać bardzo dobre spotkanie, udowodnić to strzelając gole i kontrolować mecz. Mam nadzieję, że tak to będzie wyglądało i będziemy się cieszyć ze zwycięstwa – mówi Michał Skóraś cytowany przez klubowy portal.

W Środowy wieczór mistrzowie Polski trenowali na obiekcie rywala by jak najlepiej przygotować się do czwartkowego starcia. – Ostatnio z Hapoel szybko straciliśmy gola z rzutu karnego, ale też dążyliśmy do tego, żeby wyrównać. Zdobyliśmy bramkę na 1:1, sytuację później też były, ale nie potrafiliśmy ich wykorzystać. Myślę, że wiemy jak ważny mecz przed nami, i co nam może dać wygrana – zaznacza skrzydłowy Lecha.

Początek meczu w Wiedniu zaplanowano na 18.45. Spotkanie będzie można obejrzeć na antenie platformy Viaplay, podobnie jak inne mecze Ligi Konferencji Europy. (BS)

LIGA KONFERENCJI EUROPY

GRUPA C: Austria Wiedeń – Lech Poznań ● Villareal – Hapoel Beer Sheva.

1. Villareal	4	12	12-4
2. Lech	4	5	8-6
3. Hapoel	4	3	2-3
4. Austria	4	1	1-10

Lotto (25.10)

9, 19, 34, 38, 42, 48.

Lotto Plus (25.10)

1, 13, 30, 31, 32, 40.

Multi Multi (26.10) 14

9, 13, 14, 19, 21, 26, 35, 36, 37, 39, 53, 54, 58, 63, 65, 71, 72, 78, 79, 80. Plus 39.

Multi Multi (25.10) 22

1, 5, 7, 14, 20, 21, 24, 33, 35, 36, 37, 42, 45, 49, 52, 53, 54, 55, 59, 66. Plus 54.

Mini Lotto (25.10)

15, 21, 22, 33, 41.

Ekstra Pensja (25.10)

5, 7, 10, 29, 34, 4.

Ekstra Premia (25.10)

10, 18, 26, 32, 33, 2.

Eurojackpot (25.10)

17, 26, 35, 37, 39, 3, 4.

Kaskada (26.10) 14

1, 3, 6, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 18, 22.

Kaskada (25.10) 22

3, 4, 5, 6, 10, 11, 15, 18, 20, 21, 22, 23.

Super Szansa (26.10) 14

3, 7, 3, 1, 9, 4, 2.

Super Szansa (25.10) 22

3, 2, 4, 1, 7, 0, 4.

Wielu chętnych do miejsca na podium

ZAMOJSKA KLASA OKRĘGOWA Do końca rundy jesiennej pozostały już tylko trzy kolejki. Liderem nadal jest Łada 1945 Biłgoraj, a tuż za nią plasuje się Unia Hrubieszów. Natomiast w walkę o trzecie miejsce zaangażowane jest już zdecydowanie więcej zespołów

BARTEK SURMAN

Łada zgromadziła do tej pory 32 punkty, a Unia 28. I to właśnie te zespoły są bardzo blisko utrzymania czołowych lokat. Za nimi mamy trzy drużyny, które mogą pochwalić się 21 punktami. To: Huczwa Tyszowce, Pogoń 96 Łaszczówka i Igros Krasnobród. Szósty jest Hetman Zamość i z pewnością również ma apetyt na to by pierwszą część sezonu skończyć na podium.

W każdej z tych czterech drużyn jesienią działo się sporo. Huczwa po zatrudnieniu trenera Pawła Babiarza złapała wiatr w żagle. Natomiast Igros i Hetman to najbardziej zagadkowe zespoły i bardzo dobre mecze przeplatają słabszymi. Natomiast Pogoń po rewelacyjnym początku wpadła ostatnio w dołek. Ekipa trenera Jerzego Bojko przegrała trzy ostatnie mecze, choć na usprawiedliwienie trzeba dodać, że miała trudny terminarz. Drużyna z Łaszczówki przegrała kolejno z: Ładą, wspomnianą Huczwą i Koroną Łaszczów, która także dokonała zmiany na ławce trenerskiej. Artura Jaremko zastąpił tam Bartosz Stefanik i w debiucie zgarnął trzy punkty.

– Ostatnie trzy mecze w naszym wykonaniu zakończyły się porażkami, ale wcale nie wyglądaliśmy w nich źle. Przeciwno Ładzie



Pogoń 96 Łaszczówka przegrała trzy ostatnie mecze, ale w klubie wierzą w przetamianie w najbliższej kolejce

FOT. DW

dysponowaliśmy mocnym składem, a jedynym ważnym zawodnikiem z którego nie mogliśmy skorzystać był Sylwester Kuks. Zegraliśmy chyba zbyt odważnie. Rywale strzelili nam bramkę, a później chcąc gonić wynik straciliśmy kolejne gole i przegraliśmy 0:4 – mówi Jerzy Bojko, trener Pogoni 96.

– Mecz z Huczwą świetnie się dla nas ułożył, bo szybko wyszliśmy na prowadzenie. I gdybyśmy byli skuteczniejsi po kwadransie prowadzilibyśmy 3:0. Niestety, zabrakło u nas zimnej krwi, rywal wyrównał po kontrze, a potem dołożył drugą bramkę. Ko-

lejne gole padły w końcówce i skończyło się 1:5, choć wynik moim zdaniem nie oddaje wcale tego co działo się na boisku. Natomiast co do ostatniego meczu w Łaszczowie – tam pojawiły się poważne problemy kadrowe i wielu zawodników zagrało nie na swoich pozycjach. Straciliśmy gola po kontrowersyjnej decyzji sędziego, a kolejną bramkę dla przeciwników zdobył zawodnik, który wcześniej powinien wylecieć z boiska z czerwono kartką – relacjonuje doświadczony szkoleniowiec.

Po trzech meczach zakończonymi porażkami

Pogoń w najbliższej kolejce zmierzy się z Omegą Stary Zamość i będzie chciała wrócić na zwycięską ścieżkę. – Uważam, że wyniki ostatnich meczów nie oddają naszego potencjału. Do końca rudny zostały trzy mecze i sądzę, że jesteśmy w stanie zakończyć jesień z dorobkiem 30 punktów. Choć jeśli nam się to nie uda, to również nie będziemy mieli się czego wstydzić. W drużynie panuje dobra atmosfera. Przed meczem z Omegą jesteśmy optymistami i powalczymy o komplet punktów – kończy Bojko.

Zmiana ustawienia procentuje

BIALSKA KLASA OKRĘGOWA Po 11 kolejkach Kujawiak Stanin zajmuje wysokie piąte miejsce. Drużyna trenera Andrzeja Zarzyckiego na półmetku może być jeszcze wyżej, ma bowiem zaległy mecz z LKS Agrotex Milanów



Kujawiak Stanin zajmuje wysokie piąte miejsce

FOT. KUJAWIAK STANIN

Zablocki. – Spokojnie mogliśmy strzelić jeszcze cztery gole, sam Daniel Osiak powinien jeszcze dwukrotnie trafić do siatki, niepotrzebnie na siłę szukał podania – mówi trener Zarzycki. Już od ponad roku zespół gra na boisku z Tuchowiczu. Powód? To w Staninie jest przebudowywane. – Obiekt na którym obecnie gramy mecz znajduje się około pięciu kilometrów od nas, nie ma

zatem daleko. Być może na wiosnę powrócimy do Stanina – twierdzi trener. Od rundy jesiennej drużyna zmieniła system ustawienia. – To była konieczność. Wiosną, w meczu z LKS Milanów, wieszadła krzyżowe uszkodził nasz defensor Mateusz Gajownik. Jeszcze w dwóch spotkaniach rundy jesiennej kombinowaliśmy z ustawieniem, pojawiła się ponownie czwórka w obronie. Jak się jednak okazało,

najlepszym rozwiązaniem była gra trzema obrońcami. Na stoperze jest nasz kapitan Mateusz Kąkol, na bokach Michał Skwarek i Dariusz Abramek. Przeciwno drużynie z Dobrynia zegraliśmy w ustawieniu 3-1-3-1. Po wynikach widzimy, że gra trójką obrońców dobrze nam idzie. Cieszymy się, że w końcu trafiliśmy – mówi Zarzycki. Przed Kujawiakiem mecze prawdy. Drużynę czekają spotkania z czołówką: Victorią Parczew, Gromem Kąkolewnica i Lutnią Piszczac. – Z dotychczasowego dorobku jesteśmy zadowoleni. Choć mogło być jeszcze lepiej. Szczególnie szkoda meczów remisowych: z Unią Krzywda i Młodzieżówką. Na pewno nie jesteśmy faworytem naszej ligi. Gramy swoje. Planowaliśmy zakończenie rozgrywek w pierwszej piątce tabeli – zdradza szkoleniowiec.

(GROM)

Ciągły brak szczęścia

CHEŁMSKA KLASA OKRĘGOWA

Szkoleniowiec Granicy Dorohusk Grzegorz Świderski: oceniając realnie nasz skład, liczyliśmy na miejsce w pierwszej piątce

Do realizacji tego celu brakuje ośmiu punktów. Cztery zwycięstwa zespół odniósł na swoim boisku. Granica pokonała Hetmana Żółkiewka, Frassatiego Fajslawice, Znicza Siennica Różana, zaś w ostatniej kolejce Victorię Żmudź 5:2. Na pierwszy plan wysuwają się jednak mecze, w których podopiecznym trenera Świderskiego zabrakło niewiele, aby odnieść sukces. Na sześć spotkań wyjazdowych Granica przegrała pięć. – Oceniając mecze i stwarzane sytuacje śmiało mogę powiedzieć, że powinniśmy mieć strzelonych co najmniej 40 goli, jak nie więcej – podkreśla grający szkoleniowiec. – W Izbicy, po samobójczej bramce, przegrywamy 0:1 z Ruchem. Z Bratem, już w doliczonym czasie, mamy dwie dogodne okazje z piątego metra na strzelenie goli. I co robimy?

Nie trafiamy do bramki gospodarzy. Efekt? Przegrywamy 1:2 dostając decydujący cios w 98 minucie. Z Orłem tracimy decydującego gola w końcówce i przegrywamy 3:4. Z kolei w Rejowcu, w spotkaniu z Unią, już w doliczonym czasie, i to po rzucie z autu, tracimy gola na 1:1. Podobnie było w meczu we Włodawie. Do 70 min było 1:1. W ciągu sześciu minut dostajemy trzy bramki i jest już po wszystkim. Ostatecznie, przegrywamy 1:4 – wlicza sytuację opiekun Granicy. Dlaczego tak się dzieje? – Po 90 minutach gry spada nam koncentracja, wkrada się rozluźnienie i wyniki są takie, jakie widzimy – dodaje Świderski. Trener prowadzi Granicę już drugą rundę. Przejął zespół w przerwie zimowej 2022. – Z Unii Białopole przybył Patryk Gierczak, który u mnie gra na nominalnej „dziewiątce”. Z Kłosa Chełm powrócił Piotr Poznański, a z Pławanic Kamień nasz wychowanek Bartłomiej Gorzała. Z kolei z drużyny Vitrum Wola Uhruska – Damian Kulbicki. Tuż przed startem rozgrywek, z Brata, doszedł Michał Kociuba. Rozegrał jednak cztery mecze na początku rundy i przestał trenować. Kadre mamy lepszą niż wiosną, ale nie przekłada się to na wyniki – mówi Świderski. Gdzie zatem leży przyczyna? – Od jakiegoś czasu brakuje nam szczęścia. Spójrzmy np. na Ruch Izbica. Ta drużyna gra konsekwentnie, uważnie w obronie. Ma tyle szczęścia, że tylko można zazdrościć. Zresztą, piłkarze w rozmowach wielokrotnie o tym mówią – podkreśla opiekun Granicy. Na dwie kolejki przed końcem drużyna zajmuje siódme miejsce. – Patrząc na nasz skład realnie możemy mówić o lokacie w pierwszej piątce tabeli. Jest jeszcze szansa na zakończenie rozgrywek w czołówce ligi – dodaje szkoleniowiec. (GROM)

Juve za burtą

LIGA MISTRZÓW Kapitałny mecz na Estadio da Luz w Lizbonie. Tamtejsza Benfica po niezwykle emocjonującym spotkaniu pokonała Juventus Turyn 4:3 i tym samym włoski gigant skończy przygodę z Champions League już po fazie grupowej

Wojciech Szczęsny i jego koledzy, aby zachować szansę na awans do fazy pucharowej musieli sięgnąć w stolicy Portugalii po komplet punktów. Tymczasem już w 17 minucie 18-letni Antonio Silva po dośrodkowaniu z rzutu wolnego otworzył wynik spotkania. Stara Dama ruszyła do ataku i chwilę później w ogromnym zamieszaniu w polu karnym piłkę do sitaki gospodarzy z najbliższej odległości wpakował Moise Kean. Stracony gol nie podłamał gospodarzy i w 28 minucie Joao Mario wykorzystał rzut karny, a w 35 minucie Rafa Silva kapitałnym strzałem „z krzyżaka” trafił na 3:1 i już do przerwy goście byli w beznadziejnej sytuacji.

Po zmianie stron Benfica nie spuściła z tonu i w 50 minucie Rafa Silva położył na ziemi Szczęsnego, a następnie lobem umieścił piłkę w bramce. Wydawało się, że jest już po meczu, ale w 77 minucie wprowadzony po przerwie Arkadiusz Milik świetnym strzałem z woleja zdobył drugiego gola dla Juve. Dwie minuty później kontaktowe trafienie zaliczył Weston McKennie, ale na więcej Juventusowi nie było już stać, a to oznacza, że klub dwójki Polaków wiosną nie zagra w fazie pucharowej.

W drugim meczu grupy H padło jeszcze więcej goli. Paris Saint Germain rozbiło u siebie Maccabi Hajfa 7:2. Po dwa gole zdobyli Kylian Mbappe i Leo Messi. Co więcej, Argentynczyk we wtorek stworzył bramki przeciwko 39 drużynie w swojej karierze i jest pod tym względem niedoścignionym rekordzistą. (bs)

PIŁKARSKA LIGA MISTRZÓW

Grupa E: Chelsea Londyn – Salzburg 1:2 (Adamu 48 – Kovacic 23, Havertz 64) • **Dinamo Zagrzeb – AC Milan 0:4** (Gambia 39, Leao 49, Giroud 59-karny, Ljubicic 69-samobójcza).

1. Chelsea	5	10	8-3
2. Milan	5	7	8-7
3. Salzburg	5	6	5-5
4. Dinamo	5	4	3-9

2 listopada: Milan – Salzburg • Chelsea – Dinamo.

Grupa F: RB Lipsk – Real Madryt 3:2 (Gvardiol 13, Nkunku 18, Werner 81 – Vinicius 44, Rodrygo 90) • **Celtic Glasgow – Szachtar Donieck 1:1** (Giakoumakis 34 – Mudryk 58).

1. Real	5	10	10-5
2. Lipsk	5	9	9-9
3. Szachtar	5	6	8-6
4. Celtic	5	2	3-10

2 listopada: Real – Celtic • Szachtar – Lipsk.

Grupa G: Borussia Dortmund – Manchester City 0:0 • Sevilla – Kopenhaga 3:0 (En Nesryi 61, Isco 88, Montiel 90).

1. Man. City	5	11	11-1
2. Borussia	5	8	9-4
3. Sevilla	5	5	5-9
4. Kopenhaga	5	2	0-11

2 listopada: Manchester – Sevilla • Kopenhaga – Borussia.

Grupa H: Benfica Lizbona – Juventus Turyn 4:3 (A. Silva 17, Joao Mario 28-karny, Rafa Silva 35, 50 – Kean 21, Milik 77, McKennie 79) • **Paris Saint Germain – Maccabi Hajfa 7:2** (Messi 19, 44, Mbappe 32, 64, Neymar 35, Goldner 67-samobójcza, Soler 84 – Seck 38, 50).

1. PSG	5	11	14-6
2. Benfica	5	11	10-6
3. Juventus	5	3	8-11
4. Maccabi	5	3	6-15

2 listopada: Juventus – PSG • Maccabi – Benfica.

Wzięły rewanż za ligę

PIŁKA NOŻNA KOBIET GKS Górnik Łęczna gra dalej w krajowym pucharze. W starciu 1/32 finału podopieczne trenera Roberta Makarewicza ograły na wyjeździe GKS Katowice 2:0. Przyjezdne o wygranej przesądziły w drugiej części spotkania

BARTEK SURMAN

Losowanie nie było najlepsze dla łącznianek bo już w pierwszym etapie trafiły na inny zespół z Ekstraligi, a w dodatku taki, który w walce o ligowe punkty okazał się lepszy wygrywając aż 3:0.

– Chcemy odpłacić się GieK-Sie za wynik z ligi – mówiła przed pierwszym gwizdkiem cytowana przez klubowy portal Anna Palińska, kapitan zespołu. – Puchary rządzą się swoimi prawami i na pewno będziemy musiały być mocno skoncentrowane. Tutaj o być albo nie być decyduje jeden mecz, więc patrzmy tylko w kierunku zwycięstwa. Spodziewam się, że GKS nie zmieni za wiele w swoim stylu gry, aczkolwiek każde spotkanie jest inne, a trenerzy szukają zaskoczenia przeciwnika. Wyciągnęliśmy jednak wniosek ze starcia ligowego i zamierzamy zagrać najlepiej, jak to możliwe – zapowiadała Palińska.

Pierwsza połowa spotkania była wyrównana. Najlepszą szansę na gola przed przerwą miała Julita Głab, ale jej dobre uderzenie z dystansu na rzut różny sparowała bramkarka „Gieksy”. Po przerwie łącznianki dopięły jednak swego. W 64 minucie dośrodkowanie z rzutu różnego wykorzystała Oliwia Rapacka i otworzyła wynik spotkania. W kolejnych minutach mecz nieco się zaostrzył, a gospodarzynie mogły doprowadzić



GKS Górnik Łęczna pokonał GKS Katowice 2:0 i awansował do 1/16 finału Pucharu Polski

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

do remisu. Na szczęście świetnie między słupkami zachowała się Palińska. Natomiast w 89 minucie wynik spotkania ustaliła Anna Zając i zielono-czarne zrewanżowały się rywalkom za ligową porażkę, a przy okazji awansowały do dalszej fazy krajowego pucharu.

GKS Katowice – GKS Górnik Łęczna 0:2 (0:0)

Bramki: Rapacka (64), Zając (89).

Katowice: Klimek – Olszewska, Hajduk, Turkiewicz, Brzączek (55' Kozarzewska), Tkaczyk (71' Vojtkova), Kłoda, Konkol, Rybczuk, Maciążka, Binkowska.

Górnik: Palińska – Szymczak, Bużan, Głab, Zając (90 Sikora), Litwiniec (60 Dereń), Kaczor, Cyraniak (60 Miłek), Lefeld, Rapacka (90 Kazanowska), Fabova (77 Gliszczyńska).

Żółte kartki: Olszewska – Gliszczyńska.

Sędziowała: Sylwia Biernat.

REZERWY TEŻ AWANSOWAŁY

Druga drużyna łącznianek również wywalczyła przepustki do 1/16 finału Pucharu Polski. Zielono-czarne w domowym meczu pokonały aż 6:0 Unię Lublin. Dwie bramki zdobyła Natalia Nestorowicz, a po jednym trafieniu dołożyły: Martyna Duchnowska, Natalia Drożyńska i Maja Wypych.

Największy sukces w karierze

PODNOŚCENIE CIĘŻARÓW Świetny występ Agnieszki Zimroz. Zawodniczka Znicza Biłgoraj została w Albanii wicemistrzynią Europy U 23

Reprezentantka naszego regionu startowała w kategorii do 87 kg. W Albanii biłgorajanka wyrwała 92 kg i podrzuciła 109 kg. Takie wyniki przełożyły się na złoty medal w rwaniu i srebrny w podrzucie. Uzyskane 201 kg w dwuboju dało sztangistce z Biłgoraja drugie miejsce w ME i tytuł młodzieżowej wicemistrzyni Starego Kontynentu.

– Pierwszy raz w życiu mogłam stanąć na najwyższym stopniu podium w mistrzostwach Europy! Do tej pory w to nie wierzę i jest to dla mnie jak sen! Chciałbym serdecznie podziękować trenerom klubowym Andrzejowi Strzałce i Henrykowi Wybranowskiemu oraz trenerom kadry Antoniemu Czerniakowi, Markowi Sachmacińskiemu oraz pani fizjoterapeutce Ewelinie Daniszewskiej za przygotowanie mnie do startu. Dziękuję wszystkim, którzy mi kibicowali – napisała na swoim profilu na facebooku nowa wicemistrzyni Europy.

Agnieszka Zimroz, znana jako Rak, ma 21 lat, jest rodowitą biłgorajanką. Podnoszenie ciężarów trenuje od 13. roku życia. W sportowym życiorysie ma udane starty w europejskich i światowych imprezach. Podczas mistrzostw Europy do lat 15 w Nowym Tomyślu zajęła piąte miejsce. W mistrzostwach U 17, w Mediolanie, wywalczyła brązowy medal. W ubiegłym

roku startowała w ME U 20 i U 23, które zostały rozegrane w Rovanieniem, w Finlandii, gdzie zdobyła brązowy medal. Sztangistka z Biłgoraja rywalizowała tam również w kategorii do 87 kg. Będąc jeszcze juniorką (do 20 lat) osiągnęła w dwuboju identyczny – rezultat jak w tym roku, w Albanii – 201 kg. W rwaniu Polka uporała się ze sztangą o wadze 91 kg, zaś w podrzucie z ważącą 110 kg. Z kolei podczas mistrzostw świata w Uzbekistanie zajęła czwarte miejsce. W kategorii wagowej do 87 kg zwyciężyła Rumunka Alexandra Alexe z wynikiem 207 kg w dwuboju (90 kg w rwaniu + 117 kg w podrzucie).

Tzw. mały brąz w podrzucie zdobyła w kategorii + 87 kg juniorka Martyna Narewska (UOLKA Ostrów Mazowiecka). W dwuboju Polka była czwarta. Jej wynik to 202 kg w dwuboju (89 kg w rwaniu + 113 kg w podrzucie). Do brązowego medalu w dwuboju zabrakło trzech kg.

W kategorii 109 kg, w U 23, rywalizował Marcin Izdebski (obecnie Budowlani Opole). To wychowanek Roberta Dołęgi w klubie ŁKS Orleń Łuków. Sztangista w rwaniu wywalczył drugie „małe” złoto dla naszego kraju osiągając 168 kg. W podrzucie zrobił 192 kg, co dało mu piąte miejsce. Oba rezultaty dały Polakowi 360 kg w dwuboju i brązowy medal ME U 23.

(GROM)

Nie mają nic do stracenia

TAURON 1. LIGA SIATKARZY Avia Świdnik już dzisiaj zmierzy się na wyjeździe z Chemeko-System Gwardią Wrocław. Mecz zostanie rozegrany o godz. 20.30. Transmisja w Polsacie Sport

Będzie to pierwsze spotkanie świdniczan w tym sezonie, z którego obejrzymy transmisję w telewizji. W hali Orbita spotkają się trzecia i piąta drużyna rozgrywek. Gospodarze mają na koncie cztery zwycięstwa i porażkę. Gwardia wygrała po 3:1 z Mickiewiczem Kluczbork i BAS Białystok, 3:0 z Olimpią Sulęcina i SMS Spała oraz 3:2 z Wisłą Proline Bydgoszcz. Jedynej porażki 0:3 doznała na wyjeździe z MKS Będzin. Na koncie wrocławian jest 14 punktów, dwa więcej od świdniczan.

Żółto-niebiescy w ostatniej kolejce zanotowali drugą porażkę w sezonie. Avii nie udało się zwyciężyć KPS Siedlce. Świdniczanie prowadzili 2:1 w setach, ale ostatecznie przegrali 2:3. Wcześniej, w trzeciej serii spotkań, Jakub Guz i spółka musieli uznać wyższość Wisły Proline Bydgoszcz (1:3). Po stronie wygranych podopieczni trenera Witolda Chwastyniaka są zwycięstwa 3:1 z SMS Spała i BAS Białystok, 3:0 z Lechią Tomaszów Mazowiecki oraz 3:2 z MKS Będzin.

W czwartek świdniczanie nie będą faworytami. W lepszych nastrojach do meczu przystępować będą gospodarze. Michał Godlewski i spółka ograli pewnie beniaminka z Białegostoku. Przeciwno białostoczanom atakujący zdobył 23 punkty. Drużym najlepiej punktującym był

przyjmujący Jan Fornal (17). I to ostatni z nich otrzymał statuetkę MVP.

Gwardia to solidna drużyna, która w tym sezonie stawia się na walkę o czołowe lokaty. Kibice wrocławian doskonale pamiętają miniony sezon i rundę play-off. Na etapie ćwierćfinału gwardziści mierzyli się z notowanym zespołem... Avii. Żółto-niebiescy, którzy podeszli na luzie to tej rywalizacji i sprawili dużego kalibru niespodziankę. W pierwszym meczu we Wrocławiu... wygrali 3:0. W drugim spotkaniu podopieczni trenera Chwastyniaka poszli za ciosem i ponownie zwyciężyli, tym razem 3:1.

– Jesteśmy trochę podrażnieni ostatnią porażką z KPS Siedlce. Mieliliśmy szansę na zwycięstwo, ale w pewnym momencie po prostu stanęliśmy. W spotkaniu we Wrocławiu nie jesteśmy faworytem. Rywale od kilku lat mówią o awansie do PlusLigi. Swoje plany muszą jednak udowodnić na boisku. My mamy swoje cele na ten sezon. O ile będzie to możliwe, chcemy powtórzyć wynik z minionych rozgrywek czyli znaleźć się w najlepszej czwórce. Z Gwardią zagramy w dużej hali, w której zespoły gości potrzebują czasu do przyzwyczajenia się. Lubimy grać mecze na takim poziomie. Będziemy walczyć o zwycięstwo – zapowiada Jakub Guz, kapitan Avii.

(GROM)

ROZGRYWKI LNBA

Konferencja A: Matematyka – Symbit 52:62 ● Tłoki – Alco 43:42 ● Patobasket – Rodmos 68:67 ● Samtrans Ballers – Alpaca Alfachem-Migel Brothers 47:75 ● Lublinianka Basketball Team Zieloni – 12 Małp 40:32.

1. Symbit	2	4	113-92
2. Patobasket	2	4	119-104
3. Alpaca	2	4	149-78
4. Matematyka	2	3	116-115
5. Zieloni	2	3	93-96
6. Tłoki	2	3	83-93
7. Rodmos	2	3	120-118
8. Alco	2	2	79-94
9. Samtrans	2	2	97-128
10. 12 Małp	2	2	63-114

30 października: 12 Małp – Samtrans (14) ● Rodmos – Tłoki (15) ● Alpaca – Patobasket (16) ● Alco – Matematyka (17) ● Symbit – Lublinianka Zieloni (18).

Konferencja B: Elektroland Mavs – Kaninia 33:44 ● Comao Sportowe Puławy – Bad Boyz 56:35 ● At Vision – Piąty Faul 51:65 ● Dom Plus – The Reds Iglo-Klima 41:64 ● Devils – Basketball Fever 50:56.

1. Comao	2	4	76-35
2. The Reds	2	4	115-80
3. Fever	2	4	104-71
4. Devils	2	3	109-87
5. Piąty Faul	2	3	104-102
6. Bad Boyz	2	3	72-85
7. At Vision	2	2	80-102
8. Kaninia	2	2	44-53
9. Mavs	2	2	54-92
10. Dom Plus	2	2	72-123

29 października: The Reds – At Vision (13) ● Piąty Faul – Comao (14) ● Bad Boyz – Mavs (15). **30 października: Kaninia** – Devils (12) ● Basketball Fever – Dom Plus (13).

Konferencja C: Orlikowe Świry – DaGG 28:63 ● Lublinianka Basketball Team Biali – The Shooters 16:76 ● Lublinianka Basketball Team Czerwoni – Cukropol Pszczółka 46:53

1. DaGG	2	4	145-44
2. Shooters	2	4	119-56
3. Cukropol	2	4	95-85
4. Świry	2	2	67-105
5. Biali	2	2	32-158
6. Stompers	1	1	40-43
7. Czerwoni	1	1	46-53

29 października: World Stompers – Biali (10) ● The Shooters – Orlikowe Świecy (11) ● DaGG – Czerwoni (12).

Cztery dni i dwa mecze

KOSZYKÓWKA W najbliższych dniach kibice kobiecej koszykówki nie będą mogli narzekać na nudę. Polski Cukier AZS UMCS dzisiaj rozpoczyna swój udział w rozgrywkach EuroCup. O godz. 18 zmierzy się u siebie z greckim Panathinaikosem. Z kolei w niedzielę, w ramach Energa Basket Ligi w hali MOSiR pojawi się MB Zagłębie Sosnowiec (także godz. 18)

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Drużyna Krzysztofa Szewczyka przystąpi do najbliższych spotkań w dobrych humorach. W EBL lublinianki po czterech spotkaniach mają bilans: trzy zwycięstwa i jedna porażka. W niedzielę bez większych problemów akademicki ograli u siebie SKK Polonię Warszawa.

Wynik 75:70 niby świadczy o wyrównanych zawodach, ale to nie do końca prawda. Przez trzy kwarty gospodynie budowały przewagę, a na 10 minut przed zakończeniem zawodów ta wynosiła już 16 „oczek”. Dopiero w ostatniej odsłonie rywarki zmniejszyły straty i kilka razy zbliżyły się na odległość trzech punktów. Natasha Mack i jej koleżanki nie dały sobie jednak wydrzeć zwycięstwa.

Dzisiaj lublinianki muszą się szykować na dużo trudniejszą przeprawę. Czego spodziewają się po rywalach z Grecji? – Panathinaikos to bardzo doświadczony zespół. Może nie mają jakoś wybitnie szerokiego składu, ale te najważniejsze zawodniczki grają ze sobą już od dwóch-trzech sezonów. Spodziewamy się, że nie będą preferowały szybkiej koszykówki ze względu właśnie na to doświadczenie. Trudno powiedzieć, kto jest faworytem naszej grupy. To



Natasha Mack to obecnie najlepiej punktująca i zbierająca zawodniczka Energa Basket Ligi kobiet
FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

tak naprawdę wyjaśni się dopiero po pierwszych dwóch rundach – przyznaje Krzysztof Szewczyk, trener ekipy z Lublina.

Polski Cukier AZS UMCS w poprzednim sezonie dotarł aż do 1/8 finału EuroCup. Jakie cele tym razem stawia przed swoimi podopiecznymi szkoleniowiec? – Na pewno chcemy wygrać w każdym kolejnym meczu. Chcielibyśmy wyjść z grupy, ale na razie staramy się podchodzić do tego tak, jak poprzednio, czyli myśleć tylko o najbliższym spotkaniu i nie wybiegać zbyt daleko w przyszłość – wyjaśnia opiekun akademiczek. Trze-

ba dodać, że w grupie A są jeszcze: Crvena Zvezda Belgrad oraz Ramat Hasharon z Izraela.

Niestety, dzisiaj nowym koleżankom nie pomoże jeszcze pozyskana niedawno Olesia Malashenko. Reprezentantka Ukrainy jeszcze wczoraj przechodziła testy medyczne. Trener Szewczyk liczy, że zawodniczka będzie mogła zadebiutować w nowych barwach przy okazji niedzielnego starcia z Zagłębiem. Ekipa z Sosnowca najpierw wygrała dwa domowe spotkania, ale ostatnio została rozbita we Wrocławiu przez Śląsk aż 62:84. Znowu ciekawie zapowiada się poje-

dynek pod koszem. Natasha Mack to obecnie najlepiej punktująca (24 „oczka” na mecz) i zbierająca (12,75) zawodniczka w lidze. Batabe Zempare też ma się jednak czym chwalić, bo notuje średnio: 18,3 pkt i 10,33 zbiórek.

UWAGA KONKURS

Niespodzianka dla kibiców! Jeżeli chcecie obejrzeć mecz lublinianek z Panathinaikosem, to mamy dla Was dwie podwójne wejściówki na to spotkanie. Wystarczy zadzwonić dzisiaj do nas o godz. 11 pod numer 81 46 26 800. Kto pierwszy ten lepszy!

Czas na pierwsze wyjazdowe zwycięstwo

ENERGA BASKET LIGA Polski Cukier Start na razie w sezonie 2022/2023 świetnie spisuje się przed własną publicznością, a gorzej na wyjazdach. Już dzisiaj czerwono-czarni spróbują wygrać pierwszy mecz w gościach. Zadanie nie będzie łatwe, bo zmierzą się w Zielonej Górze z Enea Zastalem (godz. 17.30)

Bilans drużyny Artura Gronka w Lublinie? Trzy mecze i trzy zwycięstwa, a do tego ponad 96 punktów zdobywanych na mecz. Jak Mateusz Dziemba i spółka radzą sobie na wyjazdach? Przegrali oba spotkania, a w Gliwicach zapisali na swoim koncie zaledwie 49 „oczek”.

Tak się jednak składa, że rywale też mają swoje problemy. Zastal kiepsko rozpoczął nowy sezon. Drużyna z Zielonej Góry przegrała trzy pierwsze spotkania, w tym przed własną publicznością z Czarnymi Słupsk. Ostatnio wyszła jednak z dołka i odniosła dwa kolejne zwycięstwa. Najpierw w Toruniu Twardymi Piernikami 89:72, a następnie w roli gospodarza z MKS Dąbrowa Górnicza. W końcówce trzeciej kwarty kibice nie mieli wesołych min, bo Zastal przegrywał



Klavs Cavars w ostatnim meczu był bohaterem Startu. Czy poprowadzi drużynę także do zwycięstwa w Zielonej Górze?
FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

różnicą 15 punktów. W ostatniej odsłonie szybko przejął jednak inicjatywę i ostatecznie przechylił szalę na swoją stronę po wygranej 94:90.

Od kilku tygodni trener Oliver Vidin ma do dyspozycji nowego gracza. To Bryce Alford, absolwent uczelni UCLA, który ma za sobą występy w Niemczech i Portugalii. Ostatnio był zawodnikiem drużyny z amerykańskiej G-League – Windy City Bulls. Wejście do zespołu z Zielonej Góry miał kiepskie, bo nie trafił żadnego rzutu z gry i zdobył tylko dwa „oczka”. Dużo lepiej było już w miniony weekend, kiedy do dorobku zespołu dorzucił 22 punkty, a przy okazji trafił cztery trójki.

Zastal nie ma wyraźnego lidera, trzech graczy zdobywa obecnie średnio około 13 „oczek”. To Przemysław Żolnierowicz, Dusan Kutlesic

oraz Alen Hadzibegovic. Ten ostatni może się już szykować na naprawdę ciężki wieczór. W końcu pod koszem czeka go pojedynek z MVP piątego tygodnia rozgrywek EBL. Klavs Cavars, bo o nim mowa ma za sobą kapitalny występ w starciu z BM Stałą Ostrów. Środkowy z Łotwy do 14 punktów dorzucił 19 zbiórek (w tym 12 w ataku) oraz pięć asyst. I waleń przyznał się do wysokiego zwycięstwa Startu 90:71. Trzeba jeszcze dodać, że w naszej lidze od dawna nikt nie mógł się pochwalić taką liczbą zebranych piłek. Poprzednio 22 zbiórek zaliczył Milan Milovanović z Trefla, ale to było w sezonie... 2018/2019.

Pojedynek środkowych i w ogóle ciekawie zapowiadający się mecz Startu z Zastalem będzie można obejrzeć w Polsacie Sport Extra.

(ŁUKISZ)

Porażki faworytów

POD KOSZAMI DZIENNIKA Czwarta seria gier dostarczyła sporej dawki emocji. Swoje pierwsze mecze przegrały ekipy: The Reds Iglo-Klima oraz 4te Piętro. Z kolei Piąty Faul nie stawiał się na spotkanie z WinPlay

Gracze The Reds musieli uznać wyższość Quattro Tech. Zawody były jednak bardzo wyrównane i aż do samego końca nie było jasne, która z ekip będzie cieszyła się ze zwycięstwa. Kiedy do końca pozostawało 10 sekund niepokonani faworyci mieli szansę, żeby jednak przechylić szalę na swoją stronę. Przegrali 72:73, ale piłka była po ich stronie. Nie wykorzystali szansy i musieli się pogodzić z pierwszą porażką. A Quattro do wygranej poprowadził przede wszystkim Przemysław Małyszek, który zapisał na swoim koncie 24 punkty.

4te Piętro wysoko przegrało za to z Dom Plus – 43:63. Przez trzy kwarty mecz był wyrównany, ale ostatnia odsłona przyniosła niespodziewany rezultat. A duża w tym zasługa zbilansowanej drużyny Dom Plus, w której aż czterech zawodników mogło się pochwalić dwucyfrową zdobyczą.

W tej sytuacji w rozgrywkach Pod Koszami Dziennika Wschodniego im. Andrzeja Wawrzynskiego pozostał już jedynie jeden niepokonany zespół. Trzeba jednak przyznać, że Symbit musiał się mocno napracować na czwarty sukces z rzędu. W starciu z Lancetem to rywale byli bardzo blisko sprawienia niespodzianki. W końcówce ciężar gry wzięli jednak na siebie: Michał Andrzejak i Krzysztof Adamczyk. W efekcie, ze skromnego zwycięstwa 56:54 jednak cieszyli się gracze Symbitu. A ten duet grający zdobył 37 punktów, przy czym Andrzejak uzbierał 24.

(ŁUKISZ)

Wyniki 4. kolejki: Piąty Faul – WinPlay 0:20 walkower ● Symbit – Lancet 56:54 ● Team – Adley Hydroizolacje 44:30 ● 4te Piętro – Dom Plus 43:63 ● The Reds Iglo-Klima – Quattro Tech. 72:73 ● BRU – Lipa Team 45:59.

1. Symbit	4	8	+81
2. The Reds	4	7	+104
3. 4te Piętro	4	7	+68
4. WinPlay	4	7	+11
5. Quattro	4	7	+4
6. Team	4	6	-4
7. Lipa Team	4	6	-57
8. Dom Plus	4	5	-73
9. BRU	3	4	-1
10. Piąty Faul	4	4	-44
11. Adley	4	4	-75
12. Lancet	3	3	-14

29 października: The Reds – Team (15.15) ● Symbit – 4te Piętro (16.15) ● Piąty Faul – BRU (17.15) ● Lancet – Lipa Team (18.15) ● Quattro Tech. – Dom Plus (19.15) ● WinPlay – Adley Hydroizolacje (20.15).

KARTKA Z KALENDARZA

1782

urodził się Niccolò Paganini, włoski skrzypek i kompozytor

1904

w Nowym Jorku uruchomiono pierwszą linię metra. Dziś działa tam 27 linii, a całkowita długość torów 1056 kilometrów

1932

urodziła się Sylvia Plath, amerykańska pisarka

1955

premiera filmu „Buntownik bez powodu” w reżyserii Nicholasa Raya. W roli głównej: James Dean

1961

została wystrzelona amerykańska rakietą Saturn I

1965

premiera filmu „Król szczurów” w reżyserii Bryana Forbesa. W rolach głównych: George Segal, Tom Courtenay i James Fox

1976

premiera filmu „Skrzydeltko czy nóżka” w reżyserii Claude’a Zidi’ego z Louisem de Funès w roli głównej

1985

premiera 1. odcinka serialu „Urwisy z Doliny Młynów” w reżyserii Janusza Łęskiego

1988

dokonano oblotu włosko-francuskiego samolotu pasażerskiego ATR 72

5516

sportowców ze 112 krajów wzięło udział w XIX Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Meksyku, które zakończyły się 27 października 1968 roku. Polscy sportowcy zdobyli 18 medali: 5 złotych, 2 srebrne i 11 brązowy

Wiedźmińska niespodzianka

GRAMY dawno, dawno temu... A dokładnie 26 października 2007 roku, ukazała się gra Wiedźmin polskiego studia CD Projekt RED. Taka rocznica to świetny moment na jakąś niespodziankę.

CD Projekt RED ogłosił, że trwają prace nad nową wersją pierwszej części przygód Geralta z Rivii. Są też pierwsze szczegóły. Gra powstaje na silniku Unreal Engine 5 i korzystać będzie z rozwiązań technologicznych rozwijanych przez studio na potrzeby zapowiedzianej niedawno nowej wiedźmińskiej sagi.

Za projektem stoi studio Fool’s Theory, specjalizujące się w grach role-playing. Są tam osoby, które wcześniej pracowały przy

Wiedźminie 2: Zabójcach Królów oraz Wiedźminie 3: Dzikim Gonie. A CD Projekt RED sprawuje pełny nadzór kreatywny nad tworzeniem remake’u, który obecnie znajduje się na wczesnym etapie produkcji.

– Wiedźmin to był początek CD Projekt RED, od tego wszystko się dla nas zaczęło. To była nasza pierwsza gra i przełomowy moment dla studia. Remake jest równie ważny, bo będzie dla nowego pokolenia graczy okazją, by po raz pierwszy przeżyć początek

historii Geralta – powiedział Adam Badowski, szef studia CD Projekt RED. – Dobrze znamy zespół Fool’s Theory, są wśród nich nasze koleżanki i koledzy, którzy pracowali z nami przy serii. Przede wszystkim to szalenie ambitni ludzie tworzący świetne gry. Znają materiał źródłowy i zdają sobie sprawę, że na ten remake gracze czekają od dawna. To dopiero początki tego projektu, ale wierzę, że warto będzie czekać.

– Bardzo się cieszę z szansy na ponowną

współpracę z osobami zaangażowanymi w produkcję drugiej i trzeciej części Wiedźmina. Szczególnie, że mowa tu o remake’u gry, która jest bardzo bliska naszym sercom – to słowa Jakuba Rokosza, prezesa zarządu Fool’s Theory. – Jesteśmy podekscytowani współpracą z CD Projekt RED, a naszym celem jest oddanie w ręce graczy kolejnej świetnej gry z kultowej serii Wiedźmin.

(RAD)

Geralt z gry Wiedźmin wydanej w 2007 roku

FOT. CD PROJEKT RED



Wyobraźnia fotograficzna

TELEWIZJA Łukasz Zagrobelny uważa, że „Perfect Picture” to niezwykle wartościowy program, dzięki któremu nie tylko zdobył fachową wiedzę fotograficzną, ale również połknął bakcylię i przekonał się, że robienie zdjęć nie telefonem, tylko profesjonalnym sprzętem to dopiero prawdziwa frajda

W tym programie chodzi właśnie o to, żeby odejść od nawyku robienia zdjęć telefonem, tak jak teraz wszyscy, i przekonać się, że robienie zdjęć aparatem fotograficznym to jest zupełnie inna bajka. Mielśmy okazję przekonać się o tym poprzez konkretną wiedzę, jak można fajnie pobawić się np. światłem, nie używając filtrów, nie używając tych wszystkich upiększaczy, które są w aparatach, jak można samą świadomością zrobić w moim mniemaniu czasami prawie perfekcyjne zdjęcie – mówi agencji Newseria Lifestyle Łukasz Zagrobelny.

Wokalista nie ukrywa jednak, że teoria teorią, a w praktyce wcale nie jest tak łatwo. On sam borykał się z wieloma trudnościami.

– Jak prześledzicie moją drogę w tym projekcie, to zobaczycie, że ja w tym programie miałem problem ze wszystkim. Na początku nie wiedziałem nawet, jak założyć obiektyw do body, później: jak sobie poradzić ze światłem, z kadrowaniem. Moje pierwsze zdję-



FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

cie to była jakaś, w moim mniemaniu, katastrofa, przypadkowe po prostu pstrykanie, żeby cokolwiek zrobić.

Łukasz Zagrobelny był jednak pilnym uczniem i dołożył wszelkich starań, by rozwijać swoje umiejętności. Po jakimś czasie zaczęła też pojawiać się satysfakcja. – W końcu zacząłem robić te zdjęcia bardziej świadomie i to jest bardzo fajna rzecz,

kiedy ma się satysfakcję, że ogląda się swoje zdjęcie i tak sobie myślisz: wow, to jest moje, kurcze, fajne nawet. I to nie zrobione telefonem, tylko profesjonalnym aparatem, nie na ustawieniu automatycznym, tylko na manualnym, gdzie trzeba było samemu sobie to wszystko poustawiać, samemu skadować, samemu ustawić światło – mega doświadczenie.

Wokalista jest zadowolony z efektów i zapewnia, że jego przygoda z profesjonalną fotografią nie skończy się wraz z programem. Nie wyklucza też zakupu dobrego sprzętu. – Pracowaliśmy na aparatach najwyższej klasy i kusi mnie, żeby taki aparat nabyć. Nie po to, żeby zarabiać nim na życie, ale po to, żeby samemu dla siebie robić fajne zdjęcia. Naprawdę, oprócz muzyki, koncertowania i

grania w musicalach, odkryłem w sobie żylkę fotografa amatora, to fajna rzecz. Coś takiego się we mnie urodziło.

Łukasz Zagrobelny przekonuje też, że dzięki udziałowi w tym projekcie obudził się w nim fotograficzny zmysł.

– Ten program bardzo też pobudza wyobraźnię fotograficzną. Kiedy teraz biorę aparat do ręki, to widzę fajne rzeczy, które można pokazać, a na które wcześniej jakoś bym specjalnie nie zwracał uwagi.

Teraz też jak patrzy na zdjęcia, które kiedyś zrobił telefonem, to widzi mnóstwo błędów. – Tu złe kadrowanie, tutaj złe światło, tutaj można by się pobawić trochę tłem, bo jest za bardzo wyraźne, a mogłoby być bardziej zamazane, a tutaj z kolei bym się może trochę inaczej pobawił przesłoną. I po tym czasie spędzonym na planie tego programu jest coś takiego, że z tyłu głowy otwiera ci się taka zawodowa szuflada: o kurde, to można by zrobić inaczej, lepiej albo gorzej.

Program „Perfect Picture” można oglądać na antenie TVN7. **NEWSERIA LIFESTYLE**

Przyjemna praca nad postacią

DO ZOBACZENIA Opowieść o przyjaźni chłopca i psa – „Bella i Sebastian: Nowe pokolenie” w kinach pojawi się (18 listopada) w polskiej wersji językowej. W filmie usłyszymy m. in. głos Julii Kamińskiej w roli Noémie, cioci Sebastiana.

„Postać, którą gram, czyli Noémie, jest dziewczyną nonszalancką, ekstremalną, bardzo wysportowaną. Ma cechę, która musi być bardzo irytująca dla jej bliskich: może obiecać wszyst-

ko, a potem nie dotrzymać słowa – i uważa, że to jest w porządku” – opowiada o swojej bohaterce aktorka. „Jest charakterystyczna, charyzmatyczna. To bardzo przyjemne móc pracować nad taką postacią. Im bardziej postaci są szalone, tym przyjemniej z nimi pracować. Przynajmniej ja tak mam”.

W filmie poznamy dziesięcioletniego Sebastiana, który niechętnie spędza wakacje w górach u babci i cioci.

Jego głównym obowiązkiem jest pomoc w owczarni, ale takie zadanie mało ekscytuje chłopca wychowanego w dużym mieście. Kiedy jednak poznaje suczkę Bellę, wielkiego, puchatego psa pasterskiego, postanawia uratować ją z rąk podłego właściciela. Sebastian jest gotów zrobić wszystko, aby ochronić swoją przyjaciółkę, dzięki czemu przeżyje najbardziej szalone lato w swoim życiu.

(ŹRÓDŁO: FORUM FILM POLAND)



FOT. TOMASZ OZDOBA/FORUM FILM POLAND